Nr. 119. We Lwowie — Środa 29 kwietnia 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, l. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct.** — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50 ct** — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W artykule „Potrzeba raz skończyć z polską solidarnością“, ogłoszonym na czele „Gazety Narodowej“ z dnia 24. kwietnia b. r. Nr. 114, mieszczą się zmyślenia, które nieświadomym rzeczy czytelnikom mają służyć jako fakty, dotyczące mojej osoby.

Na mocy więc §. 19. ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Wymysłem jest, jakoby „Przyjaciel Ludu“ zaczął swą działalność od rzucania się na hierarchię kościelną „ośmieszając duszpasterzy, przekręcając ich słowa, podsuwając złą wiarę czynom księży“ i takimże wymysłem jest wiadomość zawarta w słowach następujących: „Wysłouch więc wystosował list do ks. Stojałowskiego, w którym przyrzeka mu na razie — wstrzymać agitacyę antikatolicką — byle Stojałowski ze swej popierał socyalizm i radykalizm“. Pomijam logiczne sprzeczności rzekomego listu w rodzaju takich np. jak obietnicą powstrzymania na razie nierozpoczętej de facto agitacyi, że tę obietnicę składa się ks. Stojałowskiemu, który zdaniem autora podburzał lud przeciw hierarchii kościelnej, czyli prowadził „antikatolicką agitacyę“, że w liście tym uprasza się ks. Stojałowskiego o popieranie równoczesne dwóch odmiennych politycznych kierunków — pomijam to wszystko, aby podnieść tylko istotny dla mnie moment, że listu podobnej treści nigdy nie pisałem, czego dowodzi choćby okoliczność, że gdyby ks. Stojałowski posiadał podobny dokument, nie omieszkałby go wykorzystać w polemice ze mną, częstokroć namiętnie prowadzonej.

Nie jest prawdą, jakoby Buszczyński „napisał w trzecim tomie „Obrony“ że jednego z głównych przewódców lwowskiej partyi socyalistycznej wysłano do Galicyi dla psucia młodzieży polskiej“; nie jest więc prawdą, co autor półsłówkami stara się wpoić w czytelnika, że mogła tam być aluzya do osoby niżej podpisanego; nie jest wreszcie prawdą, „że od tej pory datuje się podobno bliższe zetknięcie posła Lewakowskiego z *Kuryerem*“.

Prawdą jest natomiast, żem żądał wyjaśnienia od p. Buszczyńskiego z powodu jednego z ustępów jego „Obrony“, tego mianowicie, w którym autor ubolewając nad opozycyą, jaka rzekomo miała powstać w łonie lwowskiej młodzieży politechnicznej, kiedy też młodzież postanowiła uczcić pamięć Kościuszki obchodem, przypisywał powstanie tej opozycyi antipolskim wpływom, wywieranym na słuchaczy uniwersytetu i politechniki przez wiadomą p. Buszczyńskiemu panią. Nie wymieniając całego nazwiska owej pani, oznaczył je tylko pierwszą literą W., dodając jako bliższe określenie, że przybyła z Warszawy. Otóż tym, którzy udali się w mojem imieniu do p. Buszczyńskiego, a byli nimi pp. Włodzimierz Lewicki i Damazy Miśko, dał on żądane wyjaśnienia, które przytaczam poniżej według dosłownego brzmienia ich listu z datą 27 listopada 1890 r.

„Zwróciliśmy uwagę p. Stefana Buszczyńskiego, że określenie jego, iż pani W., która oddziaływuje na młodzież lwowską, przybyła właśnie z Warszawy, wystarcza dla szerszych kół, aby pod tą literą pani W. domyślać się i podejrzywać P. Wysłouchową, a to dlatego, że w kraju naszym w ogóle, a we Lwowie szczególnie rozpatrując się, niema prócz Pani Wysłouchowej drugiej pani W., któraby:

„1. rzeczywiście pewien wybitny wpływ w kierunku politycznym, narodowym i społecznym na młodzież uniwersytecką mogła wywierać,

„2. a co ważniejsza, żeby posiadając te przymioty miała właśnie to szczęście czy nieszczęście, że przybyła z Warszawy do Lwowa.

„Zaznaczyliśmi więc, że tem właśnie określeniem dał pole najrozmaitszym domysłom, a sposobność ludziom złej woli do bezpodstawnego krzywdzenia dobrego imienia Pani Wysłouchowej!

„Wtedy oświadczył nam p. S. Buszczyński, że pisząc w swojej „Obronie spotwarzonego narodu“ w zeszycie III. o pani W., nie miał na myśli pani Wysłouchowej, którą zna z opowiadania wiarygodnych osób, jako zacną, uczciwie dla ogółu pracującą patryotkę i że spodziewa się, że wyjaśnienia, jakie w tym względzie złożył listownie na ręce posła dra Lewakowskiego, zupełnie zadowolą tak pana Wysłoucha, jak Jego żonę. Prosimy przyjąć wyrazy głębokiego uszanowania. Damazy Miśko, Włodzimierz Lewicki“.

Poprzestając na sprostowaniu ustępów artykułu: „Potrzeba raz skończyć z polską solidarnością“, bezpośrednio mojej tyczących się osoby pozostaję z należnym szacunkiem

Bolesław Wysłouch.

Lamparterya polityczna.

Lwów d. 28. kwietnia.

P. Lewakowski od czasu, gdy stronnictwo ludowe, nie mogąc znaleźć sobie lepszego reprezentanta, jego na swym czele postawiło, stał się zupełnie nieobliczalnym. Był nieobliczalnym pod każdym względem, — nie sądziliśmy atoli, aby się tak daleko posunął, by i jego patryotyzm mógł być zakwestyonowany.

Od wczoraj stało się już i to możliwem. Jako bowiem wprost niepatryotyczne uważać musimy wyciąganie spraw domowych przed forum Rady państwa, oskarżanie jednych przeciw drugim, przedstawianie kraju, jako zbiorowiska uciemiężonych przez swoich własnych rodaków. Wycieczek przeciw Galicyi dopuszczali się dotychczas tylko poszczególni niemieccy posłowie, wrogo przeciw narodowości naszej usposobieni i od czasu do czasu jakiś moskalofilski poseł. Od wczoraj tą drogą zdobycia sobie popularności — ale chyba u obcych, a nie u Polaków — poszedł także p. Lewakowski.

Jeżeli tego rodzaju wystąpienie posłów moskalofilskich piętnowano u nas bardzo ostro — jakże napiętnować należałoby wystąpienie wczorajsze p. Lewakowskiego, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy nietylko stronnictwo nam wprost wrogie ale i te, które pozornie z Kołem polskiem idą, tylko szukają sposobności rzucenia jakiejś kalumnii na Galicyę celem rozdmuchania w jak najszerszych kołach jeszcze większej, nie już samej niechęci, ale wprost nienawiści przeciw Polakom.

A nienawiść ta idzie tak daleko, że znajduje obecnie we Wiedniu już publiczny wyraz. P. Lueger nie wahał się tydzień właśnie temu w pełnej Izbie, podniesionym głosem powiedzieć, że Polacy dlatego tylko w Austryi rządzą, iż Niemcy i Czesi się kłócą i wzywał obie te narodowości do pogodzenia się celem obalenia rządów polskich.

Nie chcemy w tej chwili zapuszczać się w dyskusyę nad twierdzeniem p. Luegera, — skonstatować atoli musimy, że nie sama zdolność pp. Gołuchowskiego, Badeniego, Bilińskiego i Rittnera postawiła ich u steru rządu. Choćby byli jeszcze bardziej zdolnymi, nie byłoby im zostało powierzone kierownictwo losami monarchii, gdyby nie tyloletnia konsekwentna i solidarna działalność Koła polskiego. Ci mężowie, którzy ławy polskie zajmywali w parlamencie wiedeńskim, wypracowali dzisiejsze stanowisko Polaków w monarchii, oni to umożliwili powołanie Polaków i to w tak znacznej liczbie do steru rządów.

Dziś tedy wszystkim, którzy przeciw temu Kołu walczą bezwzględnie, należy się od nas tylko pogarda — uznanie zaskarbić sobie mogą jedynie u wrogów naszych. Kto podkopuje znaczenie Koła polskiego, kto systematycznie usiłuje rozbić jego solidarność, kto przedstawia kraj nasz jako jakąś dzicz, gdzie masa nie ma najmniejszego poczucia prawnego a tylko garść ludzi dowolnie nią rządzi — ten nie tylko przedstawia rzecz w zupełnie nieprawdziwem świetle i ośmiesza nasze społeczeństwo — ale działa wprost na szkodę kraju, na szkodę narodu polskiego. Ostatnie przemówienie p. Lewakowskiego było właśnie tego rodzaju i dziwić się prawie nie można, że uniosło nieco za daleko p. Dzieduszyckiego, który mu dał odprawę imieniem Koła.

Wobec tego, co wczoraj nagadał p. Lewakowski, dziwnym wydał się w jego ustach zwrot o nadziei, „że nadejdzie czas, kiedy w sposób całkiem naturalny mocarstwa europejskie wrócą narodowi polskiemu jego wolność i niezależność“. Chwilę tę chce chyba p. Lewakowski opóźnić, przedstawiając, iż w Galicyi Polacy nie mogą się zgodnie rządzić, bez odwoływania się, jakby do wyższej instancyi — do parlamentu austryackiego. Cóżby p. Lewakowski w odbudowanej Polsce robił, nie mając niemieckich antysemitów, niemieckich narodowców i młodoczechów, przed którymiby mógł wywodzić swe skargi i żale na szlachtę polską, na rządy polskie!

Rzecz to więcej niż ubolewania godna, iż patryotyzm u nas, choćby tylko u poszczególnych jednostek tak bardzo zanika, że to, co jest wprost niepatryotycznem, usiłują przedstawić jako szczyt patryotyzmu.

Przecież bowiem nawet p. Lewakowski nie ośmieli się twierdzić, że pp. Kronawetter, Pernerstorfer, Lueger i inni rzucając za wzorem jego i p. Romańczuka stek kalumnij na Galicyę, „walczą“ w obronie praw ludu polskiego czy ruskiego? Przecież artykuły w pismach tym panom oddanych, a tchnące zaciekłą nienawiścią ku Polakom, to nie obrona ludu polskiego lub ruskiego przed uciskiem szlachty, lecz chęć i dążenie do jak największego zdepopularyzowania i zniszczenia powagi Koła i Polaków. Okrzyki w parlamencie, na zgromadzeniach, ba nawet na ulicach i w publicznych lokalach *polnische Wirthschaft*, nie mają chyba na celu wydobycia ludu z pod przewagi szlachty, ale zniszczenie wpływu Polaków w monarchii.

Że jest to dążeniem pp. Kronawettera, Pernerstorfera, Luegera, a nawet p. Romańczuka — może z ich stanowiska na rzecz się zapatrując — dziwić się temu nie można, — ale że do osiągnięcia tego celu dopomaga im poseł polski, a jak *Kurjer Lwowski* powiada niezrównany „patryota“ Lewakowski — to na tego rodzaju postępowanie nazwa lamparterya polityczna, jest chyba niewątpliwie za słabą.

Przyszły gabinet francuski.

Lwów d. 28. kwietnia.

Może już dzisiaj przedstawi się parlamentowi francuskiemu nowy gabinet — Meline, czy jak się tam będzie nazywał, a jednakowoż wyłoni się znowu pytanie, jaki będzie przyszły gabinet, t. j. ten, któryby, odpowiadając położeniu, zdołał je oraz opanować. W niedzielę już zdawała się kombinacya z Sarrienem zapewnioną, mianowicie, że w większej części składać się będzie z członków dymisyonowanego gabinetu Bourgeois, a tekę spraw zagranicznych otrzyma gubernator Algieru, Cambon. W parę godzin atoli później doniesiono, że stronnictwa umiarkowane nie wierzą w powodzenie kombinacyi Sarrien'a i że radykali i socyaliści oświadczają, iż popierać będą jedynie taki gabinet, który rewizyę konstytucyi (tj. zniesienie senatu) na porządku dziennym postawi. I tuż potem doniesiono, że w niedzielę wieczór Sarrien oświadczył Faurowi, iż nie podejmuje się utworzenia nowego gabinetu. Jak wiemy, miał Faure wczoraj ponownie nalegać na Sarriena, a wedle ostatnich wiadomości zwrócił się do Melina, który „starać się będzie utworzyć gabinet koncentracyjny (jak Sarrien, tylko z mniejszą zapewne przymieszką radykalizmu), a gdyby i to się nie udało, utworzyć go z żywiołów umiarkowanych“.

Można być pewnym, że jeśliby się pierwsze nie powiodło Melinowi, a udało drugie, rzecz ostatecznie będzie nieudałą. Izba posłów ma swoją większość, taką samą jak senat — tylko że większość Izby posłów dawała i daje się terroryzować swoim wrogom, a natomiast przychylne sobie gabinety wywraca, choćby tem, że ich należycie nie popiera. Cóż uczyni gabinet umiarkowany z takim zastępem, z tymi ludźmi jakoby umiarkowanymi, a właściwie bez charakteru i woli, tworzącymi liczbową większość Izby?

Któż jeżeli nie ta większość „umiarkowanych“ zachęcał senat do wytoczenia wojny gabinetowi radykalno-socyalistycznemu? I ostatecznie senat opanował plac boju, ale zarazem ujrzał, że nie ma żadnego oparcia w większości Izby. Bourgeois podał się formalnie do dymisyi dopiero po fenomenalnem zwycięstwie, jakie we czwartek d. 23. bm. odnieśli radykali i socyaliści w Izbie posłów, gdy wniesiona w ich duchu rezolucya Ricarda uchwaloną została. Senat odważył się powiedzieć butnemu Bourgeois: „Nawet na żołnierzy w Madagaskarze nie pozwolimy tobie kredytu.“ I cóż uczynili „umiarkowani“ Izby posłów? Z ich mowców wielkich żaden się nie odezwał w obronie senatu, pomimo że senat szedł za ich powodem i pomimo grubych ciosów, jakiemi przeciwnicy w senat walili. Był to wstrętny widok niedołęstwa i małoduszności. Stronnictwo senackie gdzieś się ulotniło z Izby. Radykały włóczyli umiarkowanych za włosy; umiarkowani zaciskali zęby, i albo głosowali ze swymi wrogami śmiertelnymi albo ze sali umykali. Wotum nieufności, dane przez senat gabinetowi socyalistyczno-radykalnemu, miało utorować drogę gabinetowi umiarkowanemu; Bourgeois wszedł do Izby już z formalnem podaniem się do dymisyi w zanadrzu i jeszcze zdołał nastraszyć umiarkowanych, że ani palcem nie kiwnęli. Senat wygrał bitwę, ale wyzyskać jej nie mógł, bo w Izbie posłów nie stało podwalin dla utworzenia rządu umiarkowanego — czy to dlatego, że umiarkowani stracili zaufanie w siebie, czy też nie czuli się zdolnymi do objęcia rządów, które zacięta walka ze skrajnemi żywiołami czekała.

Czegoż w takim stanie rzeczy dokażą gabinety czy to Melina, czy Dupuy, czy Sarriena, czy jakikolwiek inny? Nawet radykali mogą się obawiać, że niedołęga nagle zechce pokazać zęby; bo i oni dzisiaj, jak w ogóle żaden gabinet nie ma obecnie we Francyi zapewnionej przyszłości, chyba tylko taki, któryby wszystko wziął za łeb.

Słusznie wywodzi największy z żyjących historyków angielskich Lecky, że wyuzdana demokracya zawsze prowadziła do despotyzmu. We Francyi też ciągle coś przebąkują o ukrytych planach pretendentów; licha wróżka Cuesdon ściąga tłumy ciekawych, a niezadowoleni szerzą postrachy, napełniające trwogą ludzi, którzy własnego sądu nie mają. Członki republiki przebiega drżenie, jak gdyby lada chwila runąć miała. Gdyby to się działo na morzu, wszystko przypominałoby sobie pasy korkowe — a bonapartysta Cassagnac szydzi, że Francya tylko dlatego nie dostanie monarchy lub dyktatora, ponieważ żaden z kadydatów na rok więzienia narazić się nie chce.

Jaki gabinet we Francyi przyjdzie do steru, każdy będzie musiał pomyśleć o rozwiązaniu Izby posłów. A przedewszystkiem jestto dla Faura potrzebą najpilniejszą, aby drogę miał wytyczoną. Zeszłowtorkowa uchwała senatu a czwartkowa Izby posłów wytworzyły taki chaos, że nikt powiedzieć nie może, czego chce parlament i czy parlament jest dzisiaj wyrazem usposobienia i woli ogółu. Czego ogół sobie życzy, czy rewizyi konstytucyi ze zniesieniem senatu, czyli pozostawienia konstytucyi z senatem?

Wszystko zapowiada, że z wyborów nowych wyjdzie Izba posłów odmienna od dzisiejszej — i zapewne spotężnieje zastęp skrajny. Są nawet, którzy przepowiadają, że steru rządów dorwą się socyaliści i że Francya zamieni się — wprawdzie nie w państwo wręcz socyalistyczne — ale w państwo z urządzeniami socyalistycznemi. Z publicznego słownika towarzyskiego zniknie *monsieur* a wróci nazad osławione *citoyen*. I pocznie się grabież na rzecz socyalistów, jak to widzimy w tych miastach Francyi, w których Rady miejskie popadły w ich ręce. Panamizm nie będzie instytucyą tolerowaną, choć kryminałem zagrożoną, ale instytucyą wszelkiemi potęgami prawa obwarowaną. Zmienią się tylko kieszenie i zamiast setki takich kieszeni będą ich miliony.

Dla całości dodamy, że zanim przyjdzie do rozwiązania Izby posłów, może się trudności tak napiętrzą i powikłają, że Faure złoży prezydenturę. Na ten wypadek słychać, że nastąpi po nim nie Waldeck-Rousseau i nie Dupuy, ani nawet Brisson, tylko Bourgeois, właśnie dlatego, że dzisiaj wszystkie stronnictwa nań uderzają. Jest to paradoks, ale w naturze ludzkiej ugruntowany.

Kwestya czeska.

Pragska *Politik* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następujący artykuł:

Podczas gdy gabinet koalicyjny za-

Z CHWILI.

XVI.

Lwów d. 28. kwietnia.

(Panorama „Golgoty“. — Dr. Hirschberga „Z wycieczki naukowej do Szwecyi“. — Dr. Finkla „Konfesya podana przez posłów na sejmie piotrkowskim.“)

Panorama „Golgoty“ będzie już w bliskiej przyszłości faktem dokonanym. Od dnia 5 marca w opróżnionym po „Racławicach“ budynku na wzgórzu stryjskiem pracują nasi artyści z całą energią pod przewodem Jana Styki, który z uznania godną wytrwałością zdołał przezwyciężyć wszelkie przeszkody, jakiemi od ośmnastu miesięcy obskurantyzm, niezrozumienie własnego interesu, że pominiemy milczeniem inne pobudki, usiłowały udaremnić dojście do skutku zamierzonego przez niego dzieła. Trzeba było zaiste wyjątkowej pewności siebie i świadomości wzniosłego celu, by przezwyciężyć trudności owe, stwarzane nawet w tych kołach, od których myśl artysty najgorliwszego winna była doznać poparcia. Ale dość o tem. Dziś owe przykrości należą już do bezpowrotnie minionych dziejów, a inicyator „Golgoty“ z prawdziwem zadowoleniem spoglądać może na swe dzieło, występujące z każdym dniem w coraz to wyrazistszych kształtach, dzięki rzetelnej pomocy, jaką znalazł w artystach tej miary, co Tadeusz Popiel, Rozwadowski i przybyły świeżo z Berlina Stanisławski. W przeciągu dni szesnastu całość kompozycyi przeniesioną została węglem na płótno, zaś od dnia 21 marca wzięli się nasi artyści do pędzla. Do tak szybkiego postępu pracy przyczyniła się nieochybnie dokładność przygotowanych poprzednio szkiców, o których w swoim czasie mieliśmy już sposobność poinformowania naszych czytelników, tudzież liczne studya, poczynione przez Stykę podczas jego zeszłorocznej do ziemi św. pielgrzymki. Temu też przypisać należy, iż w całości obrazu przebija się prawdziwe życie wschodu, przejawiające się zarówno w twarzach działających osób i tłumu, jak w przedstawieniu martwej natury oraz w mnóstwie akcesoryów, obojętnych na pozór, małoznaczących, a jednak znakomicie przyczyniających się do ogólnej charakterystyki przedstawionego dramatu.

„Golgota“ mieć będzie, jak już wiadomo, kształt półkola.

„Panorama — pisał Styka w swoim czasie do jednego z literatów warszawskich — była dla mnie formą nie dość artystyczną. Tu sam temat wymagał większej finezyi. Widz musi się bardziej zbliżyć do płótna, aby mógł rozróżnić wyraz twarzy pojedynczych figur. Musi też mieć plecy spokojne, aby nie zmieniając pozycyi mógł na środkowym punkcie obrazu należycie skupić uwagę. Z tych wszystkich powodów, nad któremi długo rozmyślałem, moja „Golgota“ panoramą być nie może i nie będzie. Będzie ona hemicyklem“.

Do powyższych słów mistrza Jana, tłómaczących aż nadto jasno powody, dla których ten a nie inny kształt nadał swej kompozycyi, przybywa jeszcze jeden wzgląd nader ważny, moralnej że się tak wyrazimy natury. Oto „Golgota“ przedstawiona w półkolu, zatraci zupełnie charakter widowiskowy, bawiący oko a sprawiający roztargnienie myślom. Skupi natomiast uwagę widza na główny punkt obrazu, na krwawą ofiarę, dokonującą się na szczycie wzgórza, podnosząc równocześnie artystyczną, tudzież ideową piękność dzieła.

Ogólny zarys panoramy znany już jest polskiej publiczności z opisu szkiców oraz z reprodukcyi takowych w pismach obrazkowych. Tu tylko przypomniemy, że prawą stronę obrazu wypełnia widok Jerozolimy, przedstawionej w całej jej okazałości za dni Chrystusowych. Oko widza zatrzymuje się kolejno na pałacu Heroda, zamku Antoniusza i świątyni Salomona, wynurzających się potężnemi kształty wśród morza płaskich dachów, portyków i kopuł zacieśnionych olbrzymim murem obwodowym, pod którego bramami, w pobliżu sadzawki Amigdalonu, odbywa się targ świąteczny wśród namiotów koczującej pod gołem niebem ludności. Nie brak wśród niej i malowniczej grupy synów pustyni, Beduinów, przybyłych z stron odległych na wielbłądach i spoglądających obojętnie na tłum różnobarwny, rozwamiętniony fanatyzmem a spieszący z obu bram miasta ku wzgórzu tracenia. Wśród gawiedzi, gnanej nienawiścią czy też bezmyślną ciekawością na miejsce kaźni, wynurzają się zbolałe postacie apostołów. Rzymscy żołnierze pod wodzą siedzącego na białym koniu Longinusa, odpierają napór tłuszczy, podczas gdy przed szeregami legii, w głębi uszykowanej, centuryon odczytuje raz jeszcze wyrok śmierci, któremu przysłuchują się w bezsilnej rozpaczy i gromadka niewiast świętych z Bogarodzicą w pośrodku i Szymon Cyrenejski, ów prostaczek oderwany od roli, który dźwigał na swych barkach drzewo zbawienia i dwaj łotrzy zdjęci trwogą na widok narzędzi kary. Wspaniale namalowana gromadka katów gotuje się już do czynu, zaś otulony w białą togę pretor odwrócił się twarzą ku miastu, spoglądając z pogardą, właściwą władcom świata na tłum rozszalały. Towarzyszy mu liktor z pękiem rózg, z których wzrok przerzuca się mimowoli na olbrzymią torę, dzierżoną przez jednego z kapłanów z orszaku Anasza i Kaifasza. Prawo rzymskie i żydowskie potępiło zgodnie Syna Człowieczego! Pysznie przedstawia się grupa doktorów zakonu i starszyzny bożniczej, okalającej kapłanów. Anasz, siwobrody starzec, patrzy przed siebie z poczuciem spełnionego obowiązku, zaś w wyrazie twarzy Kaifasza, rosłego męża, w sile wieku, czyta się nienawiść i tryumf złej sprawy. I w ich orszaku, chwytającym za oko barwnością szat, bogactwem złota i klejnotów, nie brak twarzy wysoce charakterystycznych, ożywionych jedną wspólną myślą: zadowoleniem z pognębienia przeciwnika. Uczucia tego nie dzielą jedynie: Józef z Arymatei, ukryty za kapłanami oraz Szaweł z Gamalielem, stojący na krawędzi wzgórza.

Zbawiciel w spodniej, białej, krwią zbroczonej szacie stoi sam, w pośrodku góry. U stóp jego leżą, krzyż, czerwona suknia i korona cierniowa. Na twarz, nadziemskim opromienioną wyrazem, złote spadają włosy, wzrok podniósł ku niebu. Zda się nie słyszeć słów wyroku, nie widzieć krwi żądnej zgrai i wiernych swych bolejących, by rzec do Ojca Swego w Niebiesiech: Oto idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoją!

Na lewej części obrazu widnieje droga do Samary, widać domy przedmiejskie i ogrody, które niebawem wystąpią przed oczyma widza w barwnej szacie. Dla tego też na razie powstrzymujemy się z ich opisem.

Dzięki zgodnej a wytężonej pracy wszystkich artystów wielce prawdopodobnem jest przypuszczenie, że ujrzymy „Golgotę“ wykończoną już przed otwarciem wiecu katolickiego, zapowiedzianego w naszem mieście na drugą połowę czerwca r. b. Trudno jednak dziś już twierdzić, czy dotrzymanie tego idealnego terminu będzie rzeczą możliwą dla wykonawców. Śledząc ich pracę na gorącym uczynku widzi się dopiero, jak mylnem jest twierdzenie przeciwników panoramowych kompozycyi, stawiających je na równi z dekoracyjnem malarstwem. O pospiesznej, obliczonej na przelotny efekt robocie i mowy tu być nie może, gdyż każdy, najdrobniejszy grzech przeciw ogólnej symetryi, błąd prawie niedostrzegalny w rysunku poszczególnej postaci, obserwowany z podium dla publiczności przeznaczonego, przybiera wręcz karykaturalne rozmiary. Kompozycya przeto panoramowa nie mniejszej wymaga staranności i drobiazgowości w wykończeniu od innych rodzajów twórczości malarskiej.

Tyle o panoramie, która będzie najgłówniejszym wypadkiem tegorocznego, letniego sezonu we Lwowie.

Na nowości literackie nie pozostaje nam tym razem zbyt wiele miejsca. Nadmienimy więc tylko pokrótce o pojawieniu się publikacyi historycznych drów Aleksandra Hirschberga i Ludwika Finkla. Pierwszy w broszurze, wydanej nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich p. t. „Z wycieczki naukowej do Szwecyi“ dał nam wyczerpujące sprawozdanie o zabytkach rękopiśmiennych, odnoszących się do dziejów Polski a zachowanych po archiwach i bibliotekach szwedzkich. W tym celu zwiedził autor szczegółowo archiwum państwowe w Sztokholmie, gdzie też znalazła od lat czterech pomieszczenie biblioteka hrabiego Brahe, złożona dawniej w zamku Skokloster, tudzież bibliotekę uniwersytecką w Upsali, a rezultat swych poszukiwań streścił w leżącej przed nami publikacyi liczącej około półtora arkusza objętości. Mimo swych skromnych rozmiarów relacya dra Hirschberga uzupełniająca niedostateczne pod wieloma względami opisy Przeździeckiego i Tyszkiewicza, znakomite może oddać usługi wszystkim badaczom naszej przeszłości, zajmującym się dziejami siedmnastego i początku ośmnastego wieku.

Nie mniej ważnym przyczynkiem do dziejów Rzeczypospolitej w połowie szesnastego wieku jest rozprawa dra Ludwika Finkla p. t. „Konfesya podana przez posłów na sejmie Piotrkowskim w roku 1555“ (Lwów. H. Altenberg 1896). W pracy tej, skreślonej w sposób wielce zajmujący, opowiada szanowny profesor genezę i dzieje konfesyi, z jaką na sejmie Piotrkowskim w roku 1555. wystąpili innowiercy polscy, tworząc po raz pierwszy zwarte stronnictwo polityczne z programem dokładnie określonym. Dowodzi zatem dr. Finkel, że autorem konfesyi piotrkowskiej był Stanisław Lutomirski, wybitny kaznodzieja akatolickich zborów, pozostający w ścisłych stosunkach z księciem Albrechtem pruskim, a zarazem wykazuje, o ile zależało domowi Brandenburskiemu na wytworzeniu silnej partyi protestanckiej w Polsce. Konfesya w mowie będąca była — jak to trafnie autor wykazał — wyrazem rozmaitych prądów współczesnych a jako akt jednoczący, acz tylko chwilowo, wyznawców różnych sekt istniejących w Polsce, posiadała niepospolite znaczenie dziejowe. „Tekst konfesyi i refutacyi“ podany według rękopisu, zachowanego w tutejszej bibliotece Dzieduszyckich, dołączył dr. Finkel do swej cennej pracy.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

przeczał istnieniu kwestyi czeskiej i sądził, że może w polityce naśladować strusia, co mu się, jak wiadomo nie udało, to obecny prezes gabinetu widział się zniewolonym we wstępnej swojej przemowie nie pomijać tej kwestyi i oświadczyć gotowość nietylko zwrócenia na nią uwagi, ale i zajęcia się nią. Skoro więc kwestya czeska została napowrót wciśniętą w program dzisiejszego rządu, nie będzie nie na czasie zająć jej rozwiązaniem umysły publiczności. Powołani do tego tak słowiańscy jak i niemieccy politycy niejednokrotnie wypowiedzieli zdanie, że około tej kwestyi wiruje cała wewnętrzna polityka austryacka. Zdanie stwierdza się faktem, że wszystkie gabinety przedlitawskie bezpośrednio lub pośrednio o nią się potykały. Można więc także z przekonaniem twierdzić, że od jej szczęśliwego rozwiązania wewnętrzny pokój i przyszłość Austryi zależą.

Ponad austryackimi Słowianami, którzy przecież tworzą większość w Austro-Węgrzech nie można przejść do porządku dziennego, a już co najmniej nie nad ludem czeskim, który liczbą równa się prawie Niemcom austryackim i który posiada jasną i głęboką świadomość swojej przeszło tysiącletniej, pełnej blasku przeszłości dziejowej, świadomość praw państwowych krajów korony czeskiej, zasług około monarchii i swojej ważności dla utrzymania Austryi. O aktualność czeskiego prawa państwowego nie można się poważnie sprzeczać, skoro obecnie panujący cesarz i król Franciszek Józef I uznał najwyższym rekryptem z 20 września 1871 i to prawo państwowe i blask, jakiego korona Czech państwu udzieliła. Jego miłość położyła wprawdzie w owym reskrypcie nacisk na konieczność pogodzenia czeskiego prawa państwowego z konstytucyjnemi urządzeniami austryackiemi, które w międzyczasie weszły w życie, ale ponieważ mimo sprzeciwiania się ówczesnych czeskich stanów i mimo protestów przedstawicieli czeskiego i morawskiego ludu, nowotwory te, powstałe w czasach od cesarzowy Maryi Teresy do dzisiaj i sprzeczne z czeskiem prawem państwowem, początek swój wzięły w inicyatywie korony albo przez koronę zostały sankcyonowane, przeto też rządy jako organy korony powinny w pierwszym rzędzie się tem zająć, aby owe przeszkody usunąć najrychlej jak tylko można, które ze źle zrozumianej racyi stanu rządy same nagromadziły na drodze do bezwarunkowego przywrócenia mocy czeskiemu prawu państwowemu.

Nie można wątpić, że to będzie praca nie łatwa, ale byłaby ona o wiele ułatwioną, gdyby rząd jął się na seryo trudu pozyskania Niemców, a zwłaszcza Niemców czeskich i morawskich dla przeprowadzenia równouprawnienia językowego i dla czeskiego prawa państwowego. Bez zgody Niemców czeskich i morawskich nie da się doprowadzić do koronacyi austryackiego cesarza na króla Czech w Pradze — obecnie przekonali się o tem nawet młodoczescy tytanowie. Jeżeli tedy z przyczyn, wypływających z racyi stanu, jest rzeczą nieuniknioną, aby austryackim Słowianom a przedewszystkiem Czechom oddać, co się im należy, to rząd obecny nie powinien rąk zakładać i zostawiać troski o nawrócenie Niemców czeskich i morawskich do czeskiego prawa państwowego samym tylko Czechom, ani tem mniej, jak to się dotychczas najczęściej działo, utwierdzać Niemców w ich oporze. Musi on sam przyjść do przeświadczenia, że centralizm wyhodowany przez niemieckich liberałów z Czech, nie da się pogodzić z konstytucyjną wolnością i narodowym równouprawnieniem, poręczonymi przez koronę, i że należy koniecznie sięgnąć do historycznych podstaw państwa, aby na nich zbudować trwałą strażnicę prawa ludów do stanowienia o samych sobie, wznieść na najtrwalszym fundamencie gmach państwa austryackiego, szczęśliwego, o ustroju federalistycznym, a z koniecznym warunkiem „unitatis in necessariis".

Przed rokiem 1866 uważanoby przywrócenie samoistnego państwa węgierskiego za rzecz niemożliwą, ale gdyby Austrya swoim Słowianom tylko połowę tej życzliwości i zaufania okazała, jakimi hojnie Madyarów darzyła, toby nie była zniewoloną zdawać się na łaskę i niełaskę tych ostatnich, a wszystkim interesowanym czynnikom oszczędzonoby w biegu czasu i wypadków niejednego upokorzenia.

Byłoby smutną rzeczą, gdyby Austrya nie ufała w własną odwagę i siłę do rozwiązania problematu czeskiego prawa państwowego, bo wówczas moglibyśmy stanąć wobec ewentualności, że czeskie prawo państwowe odżyłoby nawet bez Austryi. Prawnopaństwową akcyę rządu w Czechach, na Morawie i Śląsku należałoby rozpocząć od energicznych kroków do przeprowadzenia narodowego równouprawnienia.

Współrzędnym z narodowem równouprawnieniem w krajach korony czeskiej wydaje się być postulat, aby we wszystkich szkołach średnich stał się przedmiotem obowiązkowej nauki drugi a względnie trzeci język krajowy i aby wszystkie publiczne organy, a także kapłani, lekarze i adwokaci obu językami władali. Wyławianie czeskich dzieci dla niemieckich szkół ludowych musi ustać na skutek umotywowanego w pedagogice nakazu, że mianowicie w szkołach ludowych należy udzielać dzieciom nauki tylko w ich ojczystym języku. Wogóle pod względem stosunków narodowych muszą mieć tak Niemcy jak Słowianie wolną drogę do swobodnego rozwoju i do swobodnych wyścigów między sobą na polu cywilizacyi.

Gdyby Słowianie i Niemcy mieli dostatecznie zapewniony taki swobodny rozwój w krajach czeskich, wówczas nie możnaby zrozumieć, dlaczegoby się mieli Niemcy w Czechach, na Morawie i na Śląsku opierać przywróceniu czeskiego prawa państwowego. Braliby przecież udział w finansowych i ekonomicznych korzyściach samoistnej państwowej gospodarki w krajach korony czeskiej i to porówno ze Słowianami, a wówczas nadszedłby i dla krajów korony czeskiej okres takiego cywilizacyjnego i materyalnego rozkwitu, jaki stał się udziałem Węgier od chwili usamoistnienia węgierskiego ustroju państwowego i dla jakiego musi każdy mieć tylko słowa szczerego podziwu. Hegemonii niemczyzny nie można będzie długo jeszcze na przyszłość w Austryi utrzymywać wbrew konstytucyjnemu systemowi rządowemu i na przekór obudzonej świadomości narodowej austryackich ludów — dlaczegożby tedy mieli chcieć Niemcy czescy i morawscy i nadal spychać czeską swą i morawską ojczyznę na stanowisko prowincyi służebnej wobec państwa, jeżeli dla niego mogłyby być te czeskie kraje na stanowisku równouprawnionych, samoistnych członków monarchii, potężnymi podporami i jeżeliby one mogły swojej ludności otworzyć nowe a obfite źródła dobrobytu i cywilizacyi?

Do pracy tedy! możnaby zawołać austryackiemu rządowi. Musi on uprawić grunt pod ugodę obecnego faktycznego ustroju państwowego z historycznemi, potwierdzonemi prawami państwa czeskiego. Niechaj popiera jak najkonsekwentniejsze przeprowadzenie narodowego równouprawnienia, udzielając sił i podnosząc tych, którzy dotąd w dole leżeć musieli i popierając wszystkie te urządzenia, które za podstawę lub za cel mają równouprawnienie narodowe. Niechaj sobie rząd stworzy odpowiednie do tej pracy organy pod kierunkiem ministra dla Czech. Czeska szlachta niechaj stanie na czele tej akcyi i niechaj się nie trzyma zdala od czeskiego ludu. Niechaj ona stworzy z pomocą czeskich patryotów z wszystkich warstw społecznych jedno wielkie konserwatywne stronnictwo pod hasłem: Cofa się, kto nie postępuje naprzód. Czeska szlachta musi się znowu zbliżyć do czeskiego ludu, aby się wzajemnie ożywiać, wzajemnie sobie sił dodawać i uszlachetniać się coraz bardziej ku dobru powszechnemu.

KRONIKA.

Lwów d. 28 kwietnia.

Zapiski osobiste. Dyrektor kolei pań. A. Sulima Deyma powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Deputacya do Wiednia i do Rzymu, złożona z duchownych i świeckich Rusinów, wyruszy — jak donosi *Duszpastyr* — w miesiącu czerwcu z adresem, zaopatrzonym podpisami, aby podziękować tak cesarzowi jak i papieżowi za mianowanie metropolity Sembratowicza kardynałem.

Z armii. Jenerał-major Pucherna, dywizyoner obrony krajowej we Lwowie, zamianowany został feldmarszałkiem-porucznikiem, zaś pułkownik Berka, brygadyer obrony krajowej we Lwowie i pułkownik Jonak, inspektor kawaleryi obrony krajowej, zamianowani zostali jenerał-majorami w Galicyi.

Muzyki wojskowe grać będą w pierwszej połowie maja: 1. przed namiestnictwem, 5. przed komenderującym, 6. przed domem inwalidów, 7. na Wysokim Zamku, 8. w ogrodzie miejskim, 11. w parku stryjskim, 12. przed namiestnictwem, 15. przed komenderująaym, 15. w parku stryjskim.

Ohydna zemsta. Przy czyszczeniu studni przy ul. Kamińskiego l. 7. prowadzonemu przez studniarza p. Leopolda Fechtera, zdarzył się następujący wypadek, który omal nie przepłacił życiem robotnik Edward Machalski. Spuszczony do studni owiązał liną ciężkie drzewiane rury wodociągowe, a w chwili gdy je wyciągano za pomocą kołowrotu, pękły liny w 4 miejscach i rury spadły do studni. Jak się przekonano, liny były podcięte prawdopodobnie przez jednego z wydalonych z roboty zarobników, którego widziano kręcącego się w południe na podwórzu.

Walne zgromadzenie tow. stolarskich odbyło się wczoraj, a obecni byli także delegaci majstrów. Przewodniczący zgromadzenia, czeladnik stolarski, Komers, oświadczył, iż powodem zwołania zebrania jest wyzysk przez majstrów i nadmiar pracy, jaką przeciążają czeladź. Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, omawiając kwestyę organizacyi zawodowej, skrócenia godzin pracy (od 7 do 12 i od $1\frac{1}{2}$ do 7 wieczorem) na $9\frac{1}{2}$ godziny dziennie i podwyższenie płacy.

Uchwalono rezolucye zgodne z wnioskami poszczególnych referentów, a mianowicie uchwalono przystąpić gremialnie do stowarzyszenia „Zgoda", wybrać komisyę, którąby przedstawiła majstrom sformułowane żądania czeladzi i zażądała odpowiedzi w przeciągu dni 14. W razie nie zgodzenia się na stawiane postulaty przez majstrów, zapowie wybrany komitet po porozumieniu się ze stowarzyszeniem „Zgoda" ogólne **bezrobocie** stolarzy. Najniższy wymiar płacy ma być 10 zł. tygodniowo, a przy robotach akordowych nie śmie także być mniejszym tygodniowo od tej kwoty.

Ułaskawienie. Skazanego przez sąd krakowski na karę śmierci włościanina Stanisława Klitę za skrytobójcze morderstwo, — ułaskawił cesarz, a trybunał wymierzył mu karę 20-letniego więzienia.

W Krakowie uwięziła tamtejsza policya czterech żydów, którzy prowadzili formalne „przedsiębiorstwo" uwalniania żydów od służby wojskowej — nie bardzo uczciwemi środkami. Ponieważ do tego przedsiębiorstwa należało jeszcze więcej wspólników, policya rozpoczęła za nimi dochodzenia.

W Gorlicach odbył się 27. bm. bardzo burzliwy wiec ludowy, w czasie którego aresztowano znanego agitatora radykalnego p. Stapińskiego.

Ślub z przeszkodami. Komiczny wypadek przytrafił się temi dniami w synagodze przy Leitenstettengasse w Wiedniu. Do rabina przyszła nadobna para i pan młody oświadczył, że piękną Rebekę Nachtigal, chce pojąć za małżonkę. Uczony rabin nie miał nic przeciwko temu i ubrany w szaty odpowiednie, zjawił się przed ołtarzem Jehowy. Liczny orszak krewnych i przyjaciół towarzyszył młodej parze. Mężczyźni w galowych frakach, damy błyszczące od brylantów, bo Icek Rewolwer ma liczne koneksye, i chociaż się trochę potknął na giełdzie, przy ostatnim krachu, lecz zawsze posiada jeszcze ładną fortunkę, a pani Rebeka Nachtigal odziedziczyła po swoim pierwszym mężu hurtowny skład towarów przy Taborstrasse i wcale się jej dobrze powodzi. Gdy rabin zapytał, czy chce pojąć za męża Icka Rewolwera, odpowiedziała pani Rebeka stanowczym głosem: „Nein". — „Co! — wrzaśnie Icek — nie chcesz być moją żoną?" — „Nie!" — odpowiedziała. Wśród orszaku ślubnego zaroiło się jak w ulu. Wszyscy zaczęli wrzeszczeć i przekładać, że głupstwo robi, bo Icek Rewolwer „ist ein feiner Mann und hat Geld". Niewiasta jednak była niewzruszoną i odjechała do domu. Niepocieszony Icek Rewolwer oświadczył uroczyście, że „eine solche Compromitation" nigdy go nie spotkała. Swat wykrzykiwał, iż obydwoje zapozwie do sądu, ale wreszcie ściemniło się i rabin grzecznie poprosił, aby się wynieśli za drzwi. Onegdaj ta sama para zjawiła się znowu w synagodze i pani Rebeka Nachtigal najprzyjemniejszym tonem wyrzekła — „tak". Pokazało się, iż Icek Rewolwer nie chciał podpisać kontraktu ślubnego i tylko gołosłownie zapewniał, że dotrzyma swoich zobowiązań. Pani Rebeka jako praktyczna niewiasta, inaczej się zapatrywała na interes i doraźnie ukarała swego przyszłego męża. Dzięki interwencyi ciotek, wujaszków i różnych kuzynów, sprawę załatwiono polubownie i pani Nachtigal jest dziś szczęśliwą małżonką pełnego przyszłości Icka Rewolwera.

Przeciw gruźlicy. W San Remo odbył się przed kilku dniami kongres lekarski prowincyonalny, na którym profesor genueński Maragliano miał odczyt o gruźlicy ukrytej. Profesor zaczął od wywodu, iż gruźlica zanim się zjawi, przechodzi zawsze przez okres skryty i ten właśnie okres zwykle przechodzi niedostrzeżony zarówno przez lekarzy, jak i przez chorych. Otóż prof. Maragliano studyował objawy, towarzyszące temuż okresowi i teraz objaśnił sposoby odkrycia choroby za pomocą wstrzyknień tuberkuliny. Dla wyleczenia chorego z zarazy gruźlicznej Maragliano zaleca surowicę. Wogóle prelegent zalecał badania dyagnostyczne u osób pozornie zdrowych, aby zapobiedz zawczasu rozwinięciu się choroby. Inny prelegent, prof. Lucatello, zdał sprawozdanie z 492 wypadków leczenia gruźlicy surowicą Maragliano. Surowica okazała się mniej lub więcej skuteczną w 90 prc. wypadkach choroby. Wogóle rzeczona surowica przewyższyła oczekiwania.

Entuzyastyczna owacya. Gazety kijowskie donoszą o smutnych skutkach, jakie niekiedy pociągają za sobą entuzyastyczne owacye. Po koncercie tenora Figuera publiczność kijowska, uniesiona zapałem, chwyciła koncertanta na ręce i zaczęła go obnosić po sali. Śpiewak prawdopodobnie był zachwycony tak niezwykłym objawem entuzyazmu, ale jakże musiał ochłonąć z zachwytu, gdy, spuszczony na ziemię, zauważył brak w swej kieszeni pięknego pugilaresu, zawierającego 200 rs., weksel na 1.500 rs. i rozmaite ważne notatki. Nazajutrz w jednej ze skrzynek pocztowych Kijowa znaleziono wprawdzie pugilares p. Fignera, ale — bez zawartości!

Strejk szewców, którzy żądają podwyższenia płacy o 25 proc. i zniesienia pracy w nocy i w niedzielę, wybuchł w Berlinie.

Uprawa ziół lekarskich. *Gazeta Sanocka* pisze: Dawniej gdy całe obszary pola leżały odłogiem, można było uzbierać ziół lekarskich dziko rosnących tyle, ile tylko było potrzeba. Dziś zaś, gdzie każdy kawałek ziemi wyzyskiwany bywa, a popyt za roślinami lekarskiemi coraz to bardziej się zwiększa, potrzeby te dadzą się tylko należytą uprawą ziół aptecznych zaspokić. Racyonalna uprawa dać może tysiącom ludzi utrzymanie. W Turyngii naprzykład około wsi Cölleda, zasiewane bywają pola w dziesięciomilowym promieniu miętą pieprzową i kędzierzawą, dzięglem, omanem, chabrem, rojownikiem, piołunem. W Saksonii, na południe od Lipska, jakoteż około Magdeburga uprawiają całemi polami rumianek i zębownik, w północnych Niemczech zaś przeważnie kminek i tatarkę. Prócz tego zajmują się uprawą ziół nad Renem (plantacye róż), w okolicach gór hercyńskich, w Morawii, Czechach i Węgrzech (rabarbar). Nie odrazu zaczęto uprawiać rośliny na wielką skalę, ale dopiero, gdy się przekonano, że uprawa ta może się opłacić. Takowa nie została zarzuconą, ale owszem się rozszerza i na inne okolice, co jest dowodem, że się musi dobrze opłacać. Faktem jest, że właśnie w latach ostatnich żadna gałęź produkcyi rolnej nie zrobiła tak wielkich postępów, jak właśnie hodowla ziół aptecznych.

Niestety u nas hodowla ziół leczniczych leży jeszcze prawie „odłogiem". Jeżeli hodują tu i ówdzie aptekarze niektóre z rzadszych ziół, to czynią to tylko w celu zaopatrzenia własnych aptek, mało zaś licząc na zbyt. W Księstwie Poznańskiem uprawiają np. miętę aptekarze w Kcyni, Wyrzysku, Lesznie, Zerkowie — tylko dla siebie. We większych zaś rozmiarach hodują miętę w w Gnadenfrei na Śląsku. Tamtejszy aptekarz wyrabia olej eteryczny, który na rynku handlowym się okazuje jako Ol. Menth. pip. „Gnadenfrei". Olejek ten jest lepszy, droższy niż angielski pod nazwą „Mitchan".

Gospodarze nasi, a przedewszystkiem nasze Kółka rolnicze powinny się tą dla nich wielce ważną uprawą roślin zająć, a wpłynęłoby do kraju więcej dochodu.

† Stanisław Florek, woźny Zakładu narodowego im. Ossolińskich, po krótkiej słabości zasnął w Panu dnia 25 kwietnia w 71 roku swego życia. Sympatyczna była to postać tego rzeźkiego starca, który od lat 40 sprawował w Zakładzie Ossolińskich obowiązki woźnego bibliotecznego; który był żywą kroniką Zakładu a zarazem najprzywiązańszym jego sługą, troszczącym się o ego dobro jakby o własne; który tak z nim zrósł się i zespolił, że wyrażenie „my", którego używał w rozmowie, ilekroć zabierał głos w sprawach dotyczących Zakładu, nie wyglądało wcale w jego ustach na przechwałkę, lecz świadczyło o głębokiem przywiązaniu do tych murów bibliotecznych, w które on wcielił całą swoją duszę i po za obręb których rzadko wychylał głowę.

Znaliśmy wszyscy ś. p. Florka i wszyscyśmy szanowali tę piękną, szlachetną postać zacnego starca, który i sarmackim typem twarzy i staroświeckiego kroju czamarą, w jakiej się zawsze nosił, dziwnie przypominał typ klucznika z Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza". Była to postać nad wyraz sympatyczna, w której zdrowy rozsądek, doświadczenie długiego życia i najpoczciwsze serce, zlewały się w harmonijną całość i wszystkich na okół ujmowały dla siebie. To też żal powszechny towarzyszy mu do grobu — żal nie tylko całego personalu urzędniczego Zakładu Ossolińskich, ale i tych szerokich sfer literackich, które z Zakładem a przez to i ze ś. p. Stanisławem Florkiem w codziennych niemal zostawały stosunkach. Pięknie i przykładnie postąpiła sobie kuratorya, składając wieniec na jego trumnie i zamykając w dniu pogrzebu, na znak żałoby biura biblioteczne, bo te dowody uznania słusznie się zmarłemu należały.

Smutny to los poświęcić życie sprawie narodowej, życie, majątek, rodzinę i wszystko, co ludzie za skarby na tym świecie uważają — i widzieć, że poświęcenie to, że te własne całopalenie na ołtarzu ojczyzny nie przyniosło tej ukochanej spodziewanego pożytku. O ileż smutniejszym jednak, gdy ten, co w młodości wszystko oddał dla dobra braci, na starość widzi się zniewolonym pukać do ich serc litościwych, aby mu nie pozwolili na tej najdroższej dla niego ziemi umrzeć z nędzy i głodu. Jest obecnie dawny wygnaniec sybirski, pracownik w katorgach rosyjskich, męczennik za sprawę narodową, człowiek godzien czci i szacunku współrodaków. Przyciśniony wiekiem i wycieńczony wieloletnim cierpieniem nie ma na starość dość sił, aby sobie na resztę dni żywota zapewnić kąt spokojny i codzienną strawę. Kto tedy z czcigodnych czytelniczek naszych i łaskawych czytelników będzie w możności bodaj w drobnej części przyczynić się do spłaty długu wdzięczności społeczeństwa wobec owego nieszczęśliwego sybiraka, prosimy uprzejmie, niechaj raczy nadesłać do administracyi naszego pisma choćby najmniejszy datek pod imieniem Mieczysław.

Do Parany (Brazylia) potrzebny natychmiast i miodosytnik. Płaca roczna 1200 milreisów (720 zł.) Koszta podróży (130 zł.) zostaną zwrócone. Bliższej wiadomości udzieli „Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne" we Lwowie ul. Mochnackiego l. 12. między 5 a 6 godz. wiecz.

Rozbicie puszek ze składkami na Wawel nastąpi dnia 3. maja br. o godz. 3. popołudniu w mieszkaniu pani Br. Seferowiczowej w gmachu pocztowym od ul. Kopernika. Tam też należy puszki odsyłać.

Od „Stowarzyszenia Polaków" w Budapeszcie otrzymujemy następujące pismo: „W przekonaniu, że jubileuszowa wystawa węgierska w Budapeszcie zachęci wielu mieszkańców w kraju naszym do jej zwiedzenia, w przekonaniu nadto, że polska publiczność bądź gremialnie, bądź grupami, bądź też pojedynczo zechce na wystawę przyjeżdżać, a nie obznajomiona z stosunkami obcego sobie miasta, padać może najniepotrzebniej ofiarą wyzysku w Budapeszcie postanowiło Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie (VII Kerepesi uc. 64) przyjąć na siebie obowiązek służby obywatelskiej w obec przyjezdnych rodaków z kraju, i wydelegowało z łona swego na czas trwania wystawy komisyę, która ma się zajmować wszystkiem, czego taka służba wymaga. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie uprasza zatem publiczność polską, udającą się do Budapesztu, aby we własnym interesie zechciała się uprzednio pismiennie, lub też osobiście za przyjazdem do Pesztu, zgłosić do lokalu Stowarzyszenia Polaków, a może być pewną, że znajdzie wśród swoich serdeczne przyjęcie, szczerą a chętną poradę i usługę obywatelską w każdym względzie.

Listy i zgłoszenia adresować należy: *Budapesti Lengyel Egylet* (Stow. Polaków) *Budapesst, VII Kerepesi ut 64.*

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków ukonstytuował się wybierając ponownie: przewodniczącym dr. Domaszewskiego, zastępcą p. Krasuckiego, sekretarzem p. Seichego, zastępcą p. Baczewskiego. Członkami wydziału administracyjnego zostali ponownie wybrani pp.: Rozwadowski, Mańkowski i dr. Skałkowski. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani pp.: Seiche, dr. Fedorowicz i Zima.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Z Reichenhall piszą:

Pierwsi goście kąpielowi już wstąpili w nasze progi. Długotrwałe deszcze ustąpiły miejsca wspaniałej pogodzie wiosennej. Tym sposobem ułatwiła nam wiosna ostatnie przed rozpoczynającym się sezonem wysiłki w kierunku, w którym postępuje nasz ruch budowlany, t. j. w wykończaniu rozmaitych nowych wil i zakładów lekarskich. Ruch ten znacznie się ożywił. Co do zakładów leczniczych, to posiada Reichenhall: 2 izby pneumatyczne, z których jedna systemu Monier, 5 inhalatoryów, z których jedno dla Lignosulfitu, 5 zakładów, w których leczą zimną wodą, chirurgiczną klinikę i zakład dla szwedzkiej leczniczej gimnastyki. Oprócz tego najrozmaitsze kąpiele.

Z Izby sądowej.

Lwów 27. kwietnia.

(Oszustwo).

Przed sądem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw Dawidowi Köslerowi lat 35 liczącemu, oskarzonemu o oszustwo i fałszywą krydę.

Do rozprawy rozpisanej na 2 dni wezwano 8 świadków, a między nimi dyrektora kasy oszczędności p. Zimę, właściciela hotelu Imperial p. Janowicza i dwu rzeczoznawców pisma p. Gutkowskiego i Świechę.

Dawid Kösler syn długoletniego dzierżawcy restauracyi na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, następnie założyciel kawiarni w hotelu „Metropole" jest znaną osobistością na lwowskim bruku, to też sala sądowa przepełniona publicznością przeważnie żydowską. Jeszcze w r. 1894 skorzystał Kösler z łatwości kredytu, ułatwionego przez instytucye finansowe ze względu na mającą się odbyć wystawą krajową, i wyrobił sobie w kasie oszczędności kredyt wekslowy na 1.500 zł. W lipcu 1894 zaopatrzył nowy weksel podpisami Ignacego Schmala jako akceptanta i Norberta Tunisa jako wystawiciela i żyranta i pokrył nim dług własny. Jak długo zdołał się Kösler utrzymać w posiadaniu kawiarni w hotelu Metropole, prolongował weksel, opatrując go podpisami fałszowanemi. Pomimo, że kawiarnia założona bez gotówki nierentowała się i stan bierny majątku był znacznie większym od stanu czynnego, nie zgłosił Kösler konkursu, czem się dopuścił ponowej zbrodni oszustwa. 1. listopada 1895 z powodu nadmiaru długów sprzedał Kösler kawiarnię p. Janowiczowi za 8.000 zł., a stan bierny majątku jego przenosił wówczas stan czynny o 3.000 zł.

Przy rozprawie tłómaczy się oskarzony, iż nie zaprzecza jakoby podpisy na wekslu były fałszowane, weksel bowiem posłał do Schmala przez expressa i otrzymał opatrzony podpisem napowrót, nie wie więc kto podpis sfałszował.

Rzeczoznawcy pisma orzekli, iż podpisy położone na wekslu pochodzą stanowczo z ręki obwinionego.

Dyrektor p. Zima zeznał, że Kösler przedłożył weksel do eskontu opatrzony podpisami, które uważano za pzawdziwe, w przeciwnym razie nie otrzymałby był pożyczki.

Świadek Krzysztof Janowicz zeznaje odmiennie niźli w śledztwie, podczas którego zeznał, że kawiarnię wraz urządzeniem kupił od Köslera za cenę 8000 zł. przy rozprawie jednak okazało się, że cena kupna wynosiła 9000 zł.

Dziś ukończono postępowanie dowodowe. Przysięgli otrzymali dwa pytania główne w kierunku oszustwa i jedno pytanie wypadkowe. Rano przemawiał prokurator p. Piwocki, wyrok zapadnie wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie uchwaliło poprzeć w komisyi budżetowej petycyę ruskiego duchowieństwa z dekanatu sokalskiego o zaopatrzenie wdów i sierót, oraz poleciło swoim członkom komisyi budżetowej, aby poparli petycyę lwowskiego Tow. nauczycieli szkół wyższych o zmiany w rządowym projekcie regulacyi płac nauczycielskich.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się specyalna dyskusya o artykule 2. reformy wyborczej, normującym wybory w okręgach wyborczych w kuryi piątej.

Poseł młodoczeski B r z o r a d postawił wniosek zniesienia pośrednich wyborów, za którym to wnioskiem przemawiali dalej posłowie opozycyjni: F o r m a n e k, K r a u s, K r o n a w e t t e r, członek lewicy poseł z gmin wiejskich P e s z k a i K a i s e r.

W obronie bezpośrednich wyborów wystąpił również p. L e w a k o w s k i, który w przemówieniu swojem przytoczył różne wypadki nadużyć przy wyborach, wskazując je, jako wynik obecnego systemu głosowania.

Uwagi posła Lewakowskiego, dotyczące ogólnych stosunków w Galicyi spowodowały odpowiedź, a raczej ostre skarcenie ze strony posła D z i e d u s z y c k i e g o.

Pomiędzy członkami Koła polskiego były zdania podzielone co do kwestyi, czy na wywody Lewakowskiego Koło polskie w ogóle ma reagować. Podnieść należy, że wielu poważniejszych członków sprzeciwiało się odpowiadaniu na mowę Lewakowskiego.

Przemówienie D z i e d u s z y c k i e g o miało ten sam błąd, co i Lewakowskiego, to jest przesadę. Na namiętne wycieczki Lewakowskiego, o ile one dotyczyły stosunków galicyjskich w ogóle, — nie należało odpowiadać z równą a może większą jeszcze namiętnością, bo dopiero ta odpowiedź uwypukliła dosadnie rozdwojenie, jakie rzekomo pomiędzy poszczególnemi warstwami społecznemi w Galicyi panuje. Nieszczęśliwym pomysłem było porównanie Lewakowskiego z Pobiedonoscewem i stanowczo niewłaściwie użytem wobec tego, który w parlamencie protestował przeciw żałobie dla cara. Tak dalece nie wolno posuwać partyjnych nienawiści.

Nasi najserdeczniejsi przysłuchiwali się też z dyabelskim uśmiechem mowie Dzieduszyckiego, notując skwapliwie poszczególne ustępy, nie posiadając się przytem z radości. Z powodu tego bratniego sporu były też chyba kpiny, gdy Lueger po skończonej mowie Dzieduszyckiego ściskał mu dłonie.

Jutro przemawia Pernerstorfer jako mowca generalny przeciw wnioskowi komisyi, a w przemówieniu jego zapewne usłyszymy echa wczorajszej waśni.

Posiedzenie odbyło się zresztą pod wrażeniem wiadomości o zwrocie w sprawie zatwierdzenia wyboru Luegera. Lewica uważała za stosowne dąsać się z powodu pochlebnych uwag, jakie cesarz Luegerowi uczynił. Rozeszła się też w parlamencie pogłoska, że będą głosować przeciw przedłożeniu rządowemu. Przez czas jakiś opuścili salę celem naradzenia się nad sytuacyą, czy nad sposobem głosowania. Z tego powodu też odroczono wczoraj głosowanie nad artykułem 2, który zresztą i bez głosów lewicy otrzymałby wymaganą większość.

Przebieg posiedzenia był następujący:

B r z o r a d oświadcza, że zniesienie pośrednich wyborów jest aktem sprawiedliwości wobec ludności wiejskiej. Kto jest przeciw fałszowaniu wyborów musi przyjąć wniosek o bezpośrednich wyborach.

F o r m a n e k popiera poprzedniego mowcę.

K r o n a w e t t e r twierdzi, że pośrednie wybory są żyzną glebą dla wszelkiego rodzaju korupcyj. Bezpośrednie wybory są naturalne. Jeżeli komuś dane prawo, poco ustanawiać na nim opiekuna.

P e s z k a popiera wniosek Brzorada, a w razie nieprzyjęcia będzie głosował za wnioskiem komisyi.

J ę d r z e j o w i c z protestuje przeciw temu, żeby każdego przeciwnika bezpośrednich wyborów przedstawiano jako wroga ludu. Mowca wskazuje na rozprawy frankfurckiego parlamentu, na cały szereg prac poważnych autorów, którzy żądali wprowadzenia pośrednich wyborów.

Prezydent ministrów B a d e n i wyjaśnia powody, dla których rząd obstaje przy swojem wniosku i tłumaczy jego podstawę.

Po Scheicherze przemawia L e w a k o w s k i, który przytacza różne nadużycia przy wyborach w Galicyi, oświadcza, że bezpośrednie wybory były hasłem wyborczem przy ostatnich wyborach, mimo to Koło w obronie klas posiadających wystąpiło przeciw temu. Musiałem się wstydzić, gdy tu słyszałem obronę naszych praw autonomicznych. Mowca występuje namiętnie przeciw reprezentantom miast w Kole polskiem.

D z i e d u s z y c k i oświadcza, że to pierwszy raz, iż Polak zmuszony w tej Izbie z Polakiem polemizować. To nie jego wina, a kraj będzie wiedział, kto był oskarzycielem swego narodu, czy to reprezentant autonomistycznego kierunku, który ze Sejmu do Rady państwa apeluje. Wszystko robiono, żeby podburzyć przeciw inteligencyi kraju, podobnie jak to długi czas w Rosyi robiono. Może Lewakowski powitać w Pobiedonoscewie sprzymierzeńca. W ten sposób mówi Dzieduszycki dalej przeciw Lewakowskiemu i zapowiada w końcu, że Polacy głosowaliby przeciw całej ustawie, gdyby artykuł 2 nie został przyjęty.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi kolejowej, w której referent p. Szczepanowski złoży sprawozdanie. Słychać, że referent wniesie ustanowienie subkomitetu, celem zbadania wszystkich argumentów popartych cyframi, jakie w jeneralnej dyskusyi przytoczono. Wniosek ten prawdopodobnie zostanie przyjęty.

Kwestya wyboru burmistrza Wiednia.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 28 kwietnia.

W kołach politycznych niespodziewany sposób załatwienia sprawy burmistrza m. Wiednia, wywołał ogromną dyskusyę, która prawdopodobnie długo jeszcze stać będzie na porządku dziennym i której wpływ przejawia się na całym szeregu spraw, których załatwienie dziś sfery te zajmuje.

Trudno na razie rozstrzygnąć pytanie, czy nagły ten zwrot, w tak zwanej sprawie wiedeńskiej, wogóle można nazwać „załatwieniem", to jednak jest pewnem, że rząd ze strony antysemitów przez pewien czas nie będzie narażony na ataki, ani nie będzie napotykał na wielki opór przy przeprowadzeniu bieżących spraw w parlamencie. Zdaje się, że nawet w sferach decydujących obecną sytuacyę w sprawie wyboru burmistrza uważają za prowizoryczną, gdyż według komunikatu ogłoszonego w pismach antysemickich, cesarz powiedział dr. Luegerowi, że „c z a s o w o" (*dermalen*) wyboru jego zatwierdzić nie może.

Zdania o stworzonej przez rząd nowej sytuacyi są podzielone, a gdyby nas ktoś zapytał, które jest słuszne,

odpowiedzielibyśmy, że to jest racyonalne, które radziło zatwierdzić Luegera już po pierwszym wyborze.

Stronnictwo antisemickie upatruje w tem, że Luegera powołano do cesarza i apelowano do jego patryotyzmu żeby z godności burmistrza zrezygnował — dowód uznania jego siły i znaczenia. Nie chciano go narazić na przykrość, jaką w każdym razie mieści w sobie niezatwierdzenie jego wyboru przez monarchę i dano mu sposobność zrezygnowania, zanim w kwestyi tej zapadła ponowna decyzya.

Inni znowu nie wchodzą w sposób, jakiego użyła egzekutywa do załatwienia tej sprawy — lecz wskazują na fakt, że Lueger nie jest burmistrzem, a spokój w Radzie gminnej będzie przywrócony, o co właściwie chodziło.

Jak powiadam, każdy z tych dowodów i argumentów ma coś za sobą — żaden jednakowoż nie trafia w sedno.

Jak już powyżej wspomniałem, sytuacya obecna, jak z całego przedstawienia sprawy wynika, musi być uważana jako prowizoryum.

O ile ono w tej chwili uważanem być może za korzystne załatwienie całej tej kwestyi, okaże się dopiero wtedy, gdy interesowane stronnictwa polityczne, a zadowolone z powyższego rozstrzygnięcia, będą w większości. Refleks tego rozwiązania „kwestyi wiedeńskiej“ dopiero się przejawi; — nie wątpimy o tem, że rząd i z tą okolicznością się liczył i świadomy jest celu, do którego dąży...

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Wiedeńska prasa zajmuje się wyłącznie niemal nagłym zwrotem w sprawie zatwierdzenia Luegera burmistrzem wiedeńskim. Zasadniczych opinij swoich dzienniki jeszcze nie wydały i uczynią to zapewne dopiero jutro w sążnistych artykułach. Na razie *N. Fr. Presse* zaznaczyła tylko swoje niezadowolenie, a z tego można wnioskować, że pismo to zwróci się przeciw rządowi, a być może, że zechce i lewicę wciągnąć do opozycyi.

N. Fr. Presse donosi, że Lueger miał w sobotę rozmowę z prezydentem ministrów i że hr. Badeni oświadczył Luegerowi, iż nie zostanie zatwierdzonym. Na to odparł Lueger, że chciałby to usłyszeć z ust cesarskich, a wówczas hr. Badeni przyrzekł mu audyencyę u cesarza. Otóż wczorajsza audyencya była następstwem tej rozmowy.

Wedle innych doniesień Lueger jeszcze w zeszłym tygodniu na posiedzeniu klubu mieszczańskiego, miał oświadczyć, iż rezygnuje z wyboru.

Rozeszło się także zdanie, że wczorajsza audencya miała na celu pokazania jasno antysemitom, że cesarz nie usunie gabinetu Badeniego.

Twierdzą także, że Chlumecky był o tem powiadomiony, że Badeni stara się o audyencyę cesarską dla Luegera. Chlumecky jednak nie zawiadomił o tem lewicy, w skutek czego stronnictwo to obsypuje go wyrzutami.

Gdy o wczorajszej audyencyi rozeszła się wieść po mieście, zebrały się wielkie tłumy przed burgiem i wydawały okrzyki na cześć Luegera. Z okien burgu przypatrywali się tej demonstracyi dostojnicy dworscy i gwardziści.

Lueger, który po audyencyi przybył do parlamentu, udał się natychmiast do sali ministeryalnej i tam długo z hr. Badenim konferował. Inni przewódcy antysemitów byli tymczasem zebrani w sali komisyjnej, aby wygotować dla swoich dzienników sprawozdania o audyencyi Luegera.

Wedle komunikatu w pismach antysemickich cesarz miał apelować do lojalności Luegera i wezwać go do zrezygnowania z wyboru, gdyż „tym razem“ nie może być zatwierdzonym. Dalej udzielił cesarz Luegerowi słowa uznania dla jego zdolności, patryotyzmu, uczciwości i miłości ojczyzny.

Lueger miał na to odpowiedzieć, że życzenie cesarza jest dla niego rozkazem i dlatego zrezygnuje z wyboru.

Pochlebne słowo cesarza przyjęli antysemici z żywem zadowoleniem Tylko niemcy narodowcy są pokwaszeni.

Z innej strony zapewniają, że przyjęcie Luegera przez cesarza nie było tak bardzo łaskawe. Należy więc oczekiwać urzędowego komunikatu, który jednak jeszcze się nie pojawił.

Lewica odbyła wczoraj wieczór posiedzenie, na którem dyskutowano nad nowym zwrotem w sprawie wyboru burmistrza wiedeńskiego. W komunikacie wydanym z tego posiedzenia powiedziane jest, iż klub żałuje, że nie ma dotąd autentycznych wiadomości o przebiegu audyencyi a są tylko sprawozdania dzienników antysemickich.

Wszyscy mowcy ganili postępowanie rządu, wyrażając się, że takim krokiem rząd wniósł zamięszanie do opinii publicznej i nadwerężył zaufanie ogółu w siłę i konsekwentne postępowanie rządu.

W końcu jednak postanowił klub nie wyciągać z tego żadnych konsekwencyj co do zachowania się w sprawie reformy wyborczej.

Jako kandydatów na burmistrza wymieniają: Strobacha i Kupkę.

Wiedeń d. 28. kwietnia

Lueger udał się do komisarza rządowego Friebeisa i oświadczył, że nie przyjmuje wyboru na burmistrza. Skutkiem tego zbytecznem jest niezatwierdzenie wyboru.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Półurzędowa *Presse* podnosi, że w kwestyi wiedeńskiej dzięki inicyatywie cesarza, nastał pomyślny zwrot. To odpowiada w zupełności szczęśliwym, starym patryarchalnym stosunkom, jakie panują między domem cesarskim a stolicą, tudzież serdecznej trosce cesarza o dobro Wiednia. Oba obozy, zarówno antysemicki jak i liberalny, powinny za to być wdzięczne cesarzowi.

Następnie dowodzi *Presse*, że jeżeli, jak to doniesiono w antysemickim komunikacie, cesarz oświadczył Luegerowi, iż potwierdzenie wyboru jego teraz jest niemożliwe, to przez to nie należy rozumieć, iż cesarz chciał wskazać na to, że obecna chwila nie nadaje się ku temu, tylko na zbyt ostro zaakcentowany sposób i metodę, jaką dr. Lueger się posługiwał.

Presse przypomina oświadczenie, złożone w swoim czasie przez prezesa gabinetu hr. Badeniego, że przy niezatwierdzeniu wyborn dr. Luegera, miał rząd przed oczyma tylko sposób, w jaki dr. Lueger występuje w publicznem życiu, to oświadczenie bowiem dopiero we właściwem świetle przedstawia łaskawe słowa, wyrzeczone wczoraj przez cesarza do dr. Luegera, które jasno wskazują mu sposób, w jaki ma bronić aspiracyi swego stronnictwa.

Zamęt pojęć, wypływający z namiętności partyjnych, sprawił, że na ten przez prezesa gabinetu podkreślony osobisty motyw nie zwracano należytej uwagi, albo też mylnie interpretowano słowa hr. Badeniego przez to, że stosowano je do całego stronnictwa. Teraz zaś, jak się zdaje, w przeciwnym obozie, tj. liberalnym, panuje wbrew przeciwny zamęt pojęć, gdyż łaskawe słowa, wystosowane przez monarchę do przywódzcy partyi antysemickiej, oceniają, jako pochwałę i sankcyonowanie całego kierunku politycznego, który on reprezentuje. Ten ostatni zamęt przypisać należy tylko namiętności walki partyjnej.

TELEGRAMY.

Wiedeń 28. kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: ks. Józef Baba mianowany został dziekanem kapituły rz. kat. w Tarnowie, a ks. Jan Jaworski scholastykiem tej kapituły.

Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądowych: Józefa Waltenbergera ze Śniatyna do Tłumacza, Ignacego Kubego z Gródka do Sokala, Konstantego Mironowicza z Monasterzysk do Drohobycza, Majera Adolfa ze Śniatyna do Jarosławia, Karola Znlaufa z Żurawna do Peczeniżyna, Franciszka Józefa Kuntzego z Krakowca do Mościsk, Piotra Żukowskiego z Wojniłowa do Śniatyna, Jana Gabrusiewicza z Boryni do Kozowy, Władysława Freunda z Obertyna do Kossowa, Adama Juliana Schneidra z Lubaczowa do Gródka, Tadeusza Franciszka Zakrzewskiego z Mielnicy do Zborowa, Jana Fedynkiewicza z Łąki do Sądowej Wiszni, Mieczysława Wiszniewskiego z Kossowa do Chodorowa, Tadeusza Lisa z Kut do Bełza, Ryszarda Hessego z Budzanowa do Mościsk, Michała Koniuszeckiego z Tłustego do Dobromila i Leona Sas Bereżnickiego z Grzymałowa do Bursztyna. Adjunkt Karol Körber przeniesiony ze Lwowa do Stryja, a Józef Grabiński w Kulikowie mianowany adjunktem w okręgu lwowskiego wyższego sądu bez oznaczenia stałego miejsca służbowego.

Adjunktami przy sądach kolegialnych mianowani następujący adjunkci sądów powiatowych: Józef Franciszek Zawadzki z Sokala do Lwowa, Joachim Tomaszewski z Delatyna do Lwowa, Teofil Gielitowicz z Skałatu do Stanisławowa, Marceli Fedyński z Czortkowa do Kołomyi, Światosław Szankowski z Kopyczyniec do Stanisławowa, Antoni Dręgiewicz z Podhajec do Kołomyi, Aleksander Józef Poźniak z Szczerca do Sanoka, Franciszek Karol Moor z Kulikowa do Złoczowa, Rudolf Neumann z Buczacza do Tarnopola, Józef hr. Kalinowski z Brodów do Lwowa, Włodzimierz Pokrzywnicki z Cieszanowa do Tarnopola i Tadeusz Strzelecki z Rohatyna do Sanoka.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani następujący auskultanci: Maksymilian Kopyściański do Budzanowa, Władysław Józef Donicht do Kossowa, Józef Zborowski do Żurawna, Filemon Metella do Śniatyna, Jerzy Dębski do Obertyna, Orest Dębicki do Lubaczowa, Włodzimierz Lityński do Boryni, Jan Juliusz Ogonowski do Rohatyna, Konstanty Pawlików do Sokala, Hieronim Wierzchowski do Buczacza, Roman Dmochowski do Jaworowa, Kazimierz Stanisław Homme do Buska, Eugeniusz Ansion do Radymna, Adolf Nechay do Kopyczyniec Stanisław Nowosielski do Grzymałowa, Tad. Rybicki do Lwowa, Michał M. Felsztyński do Podhajec, dr. Władysław Cichocki do Cieszanowa, Włodzimierz Kuryłowicz do Mielnicy, Feliks Orzelski do Skałatu, Jarosław Łepki do Drohobycza, Leon Nawrocki do Czortkowa, Julian Garlicki do Podbuża, Włodzimierz Zygadłowicz do Szczerca, Edmund Mieczysław Swierczyński do Doliny, Ludwik Dylski do Monasterzysk, Mieczysław Dniestrzański do Delatyna, Maksymilian Rosenstein do Łąki, Władysław Hoszowski do Kulikowa, Włodzimierz hr. Russocki do Brodów, Kazimierz Jan Piotrowski do Cieszanowa, Karol Ludwik Leibschang do Kut, Tadeusz Jan Dyakowski do Budzanowa, Paweł Wojtasiewicz do Radziechowa, Józef Wiktor Willaume do Obertyna, Beryl Jakób Horowitz do Zbaraża, Bartłomiej Zbigniew Madeyski do Tyśmienicy, a Czesław Krzyszkowski do Tłustego.

Wiedeń d. 28. kwietnia.

Wczoraj zakończył głodomor Succi swój eksperyment. W ciągu 30-dniowego postu stracił 15 kilo na wadze.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Rząd serbski postanowił usunąć się od udziału w jubileuszu tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego. Z tego powodu zamieszcza organ austr. minist. spraw zagr. *Fremdenblatt* artykuł, w którym oświadcza, że za to niewzruszone postanowienie rządu serbskiego znajdą Węgry pociechę w tem, iż przy uroczystościach jubileuszowych tylko jedni reprezentanci Serbii świecić będą swą nieobecnością, i że królestwo św. Szczepana bez własnej winy popadło w to nieszczęście. Przy uroczystościach koronacyjnych węgierskich, od kilku stuleci używa się serbskiej chorągwi, ale nie państwowej chorągwi Serbii i austryackie ministeryum spraw zagranicznych uczyniło wszystko możliwe, aby sprostować mylne pojęcia, jakie pod tym względem panują w Belgradzie.

Dalej przypomina *Fremdenblatt*, że tylko dzięki interwencyi Austro-Węgier na kongresie berlińskim powiększono terytoryum Serbii, i że Austro-Węgry założyły swego czasu veto przeciw posuwaniu się armii bułgarskiej w głąb Serbii. „Wypadki te — pisze *Fremdenblatt* — przytaczamy nie dlatego, ażeby przypominać Serbii to, co otrzymała dobrego od Austro-Węgier, ale tylko dlatego, aby pokazać, że Austro-Węgry nie tylko nie pracowały nad poniżeniem Serbii, ale właśnie starały się przeszkodzić jej poniżeniu. W każdym razie Węgry nie dadzą się unieść niepotrzebnemu rozdrażnieniu, a Europa będzie widziała tylko piętę gniewnie usuwającego się Achillesa“.

Budapeszt d. 28 kwietnia.

Przeciw przejeżdżającym tędy z Rjeki królestwu rumuńskim miano wyprawić demonstracyę, policya jednak poczyniła rozległe zarządzenia i nie przyszło do żadnych wcale zajść.

W klubie szlacheckim cofnięto wniosek o wykluczenie gier hazardownych.

Petersburg d. 28. kwietnia.

Wedle nadeszłych tu wiadomości, stan rzeczy w Korei jest okropny. Od króla począwszy do nosiwody wszyscy drżą o swoje życie. Jedni boją się tyranii japońskiej, drudzy straszliwych okrucieństw nowego gabinetu antyjapońskiego. Brat zamordowanego przez motłoch ministra prezydenta i wdowa po zamordowanym tak samo ministrze innym odebrali sobie życie. Nowy gabinet skazywał na stracenie wszystkich wybitniejszych członków stronnictwa japońskiego. Zaledwo konzulom Rosyi i Stanów Zjednoczonych udało się ocalić życie reszty. Po miastach wrą ciągłe bójki uliczne, w głębi kraju wszędzie wybuchają powstania. Mocarstwa europejskie muszą się wdać w to, a angielskie okręty wojenne przybędą do Korei, zanim kolej Sybirska będzie gotowa.

Rzym d. 28. kwietnia.

Straty mahdzistów, którzy z początkiem b. m. usiłowali zdobyć Kassalę, są bardzo znaczne. Nie wiedzą oni jeszcze nic o wyprawie dongolskiej. Baldissera zwidził obóz w Adikaje i zastał wszystko w dobrem zdrowiu i wzorowym porządku.

Paryż d. 28. kwietnia.

Faure poruczył Meline'owi misyę utworzenia gabinetu. Zadaniem jego będzie utworzyć gabinet koncentracyjny, a w razie, gdyby się to nie udało złożyć go z elementów umiarkowanych.

Meline konferował wczoraj z różnemi osobistościami. Zdaje się, że w ciągu dzisiejszego dnia gabinet będzie utworzony i że w środę lub we czwartek przedstawi się w parlamencie.

Paryż d. 28 kwietnia.

Kursuje następująca prawdopodobna lista przyszłego francuskiego gabinetu: Meline prezydyum i rolnictwo, Cochery finanse, Billot wojnę, Barbey marynarkę, Hanotaux sprawy zagraniczne.

Konstantynopol, d. 28. kwietnia.

Sułtan przesłał Faurowi telegrafem podziękowanie za świetne przyjęcie ks. Ferdynanda. Do Cetyni wysłał sułtan swego lekarza przybocznego, dr. Feizi baszę, aby się wywiedzieć o zdrowie ks. Nikity.

Nowy Jork d. 28 kwietnia.

Na zaciąganą przez powstańców kubańskich pożyczkę w sumie dwóch milionów dolarów, subskrybowano dziesięć milionów.

Londyn d. 27. kwietnia.

Globe donosi z pewnego, jak powiada, źródła, że Chiny odstąpiły Rosyi Mongolię, Mandżuryę, Shingking wraz z półwyspem Liaotong i Portem Arthur. Nowa granica chińska poczynać się ma od Shanhaikwan (niedaleko Pekinu) i biegnie na znacznej przestrzeni wzdłuż wielkiego muru chińskiego. Za te olbrzymie odstąpienia zobowiązuje się Rosya bronić reszty Chin od napadów nieprzyjacielskich. Aby floty nie mogły rzeką Peiho podsunąć się ku siedzibie rządu, ma być stolica Pekinu w głąb kraju przeniesioną. Wiadomość ta nie bardzo zyskuje tu wiarę.

Londyn d. 28. kwietnia.

W Izbie posłów oświadczył Curzon, że wedle informacyj, jakich rząd zasięgnął w ambasadzie rosyjskiej, pogłoski o zawarciu traktatu rosyjsko-chińskiego nie mają podstawy.

Londyn d. 28 kwietnia.

W angielskiej Izbie niższej oświadczył Curzon, że królowa pozwoliła tym oficerom gwardyjskiego pułku dragonów, którzy jeździli w deputacyi do Wiednia przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi, jako właścicielowi tego pułku i przyjąć nadane im przez cesarza ordery. Pozwolenie to jest wyjątkiem od regulaminu armii angielskiej i aktem grzeczności względem cesarza Franciszka Józefa.

Następnie oświadczył Curzon, że ambasador rosyjski zapewnił go, iż nieprawdziwe są doniesienia dzienników, jakoby istniał potajemny traktat między Rosyą a Chinami, którym Chiny odstąpiły Rosyi znaczną część swego terytoryum.

Dział ekonomiczny.

— **Cukrownia w Krasnem.** Przed paru dniami odbyło się ponowne posiedzenie osób zainteresowanych w wybudowaniu nowej cukrowni w Krasnem. Podpisano tymczasowo blisko połowę potrzebnego kapitału i zaproszono do obejrzenia miejscowości i zbadania warunków miejscowych jednego z zarządzających cukrownią na Wołyniu. Odpowiedni dobór tej ze wszech miar godnej zaufania osobistości dowodzi, że zainteresowani umieli się wziąć do rzeczy praktycznie, co daje gwarancyę, że rozwój interesów zapewni spodziewane korzyści akcyonaryuszom ryzykującym się w to tak nowe dla Galicyi przedsiębiorstwo. Zresztą miejscowość ta nadaje się zupełnie pod wszelkimi warunkami do założenia nietylko jednej, ale paru większych zakładów.

Zwrócić przytem należy uwagę, że byt cukrowni zawisły jest od dostatecznej ilości materyału surowego, tj. buraków; okolica ta do uprawy tej nadaje się, jak nie trzeba lepiej — a jednak, o ile nam to już jest wiadomem, nawet zainteresowani obawiają się rozprzestrzenić tę zyskowną kulturę o tyle, żeby fabryka w bliskiem promieniu mogła rozporządzać dostateczną ilością buraków. O ile nam znane są miejscowe stosunki, to robotnik jest dostatecznym, a w takim razie buraki mogą stanowić nawet 1/6—1/5 ogólnej przestrzeni ornej folwarku bez najmniejszej obawy przeciążenia produkcyjnych sił ziemi. A zatem szczęść Boże!

— **Wiedeń** dnia 28. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*). Namiestnictwo dolno-austryackie wydało rozporządzenie, że ze względu na to, iż w powiecie lwowskim i żółkiewskim panuje zaraza pyskowa i racicowa, wchodzi napowrót w życie rozporządzenie z 14. stycznia 1896 co do przywozu z Galicyi przeżuwaczy i nierogacizny, a nadto ze względu na panującą zarazę zakazuje się przywozu świń z wielu innych powiatów galicyjskich.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 28. kwietnia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 296·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 393·— do 403·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·— do 110·.0. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·.0 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·.0. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100·— do 101·70. 4% z roku 1891 97·40 do 98·10. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·65 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

— **Wiedeń** d. 28. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Wczoraj skonstatować było można na giełdzie znowu depresyę kursów, na którą wpłynęło trwanie francuskiego przesilenia. Jako powód podają również zwrot w sprawie wiedeńskiego burmistrza.

Wiedeń d. 28. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 356·—, Kredyty węgierskie 388·—, Unionbank 298·—, Länderbank 244·—, staatsbany 350·—, Lombardy 96·—, kolej północno-wschodnia 263·50, tytoniowe 172·50, Rima 240·—, Alpiny 82·20, renta majowa 101·25, losy turec. 56·—, Marki 58·76.

Frankfurt dnia 28. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 303·12 (356·94), statsbany 300·87 (349·41), lombardy 83·62 (96·77), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d 28. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·25, węg. zakład kredytowy 386·50, anglobanki 158·50, lenderbanki 243·25, koleje państwowe 349·25, elbethal 274·75, akcye tytoniowe 172·—, alpiny 82·50, losy tureckie 55·20, unionbanki 295·25, ruble 127·50·

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 28 kwietnia. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe d. 27 kwietnia br. do godz. 7 rano d. 28 bm. była +14·4°C., najniższa +1·0°C.

Opad deszczu wynosił 0·0 mm.

Barometr stał w mierze.

Dziś dnia 29 kwietnia: Piotra M. — Symeona.

12

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Spojrzała w górę na niego. Choć sama słuszną była, on jednak przewyższał ją o głowę... to się jej podobało; przyjemnem również było dla niej to spokojne umiarkowanie całej jego istoty. Ładnym jej się nie wydawał i obecność jego nie miała dla niej żadnego uroku. Wewnętrznie jednak, fantazya jej łączyła jego przyszłość ze swoją. Chęć panowania i radość ze zwycięstwa rozbudziły się w niej. Upoiło ją poczucie własnej potęgi i spełnienie nowych celów, jakie się przed nią w przyszłości otwierały.

— Tak, jestem zdolną do tego, — odparła pod wpływem tych uczuć. — Jesteś pan bardzo dobrym, a ja byłam nadto otwartą i niepowściągliwą. Ale nie żałuję tego; jestem pewną, że mi pan dopomożesz, jeśli tylko będziesz mógł.

Na chwilę umilkli oboje. Stanęli przed bramą probostwa. Ryszard Raeburn oparłszy jedną rękę o bramę, zerwał drugą ręką gałązkę białego clematis, wystającą z za ogrodzenia.

- Mam już przyrzeczenie! Gałązkę tę zatrzymam jako dowód — rzekł z uśmiechem chowając zielone listki z białemi kitami, do kieszeni swego tużurka.

— Nie powinieneś pan mnie brać za słowo! — odparła Edyta zarumieniona. — Czy nie byłby to już czas otworzyć bramę, panie Raeburn? — skwapliwie, widząc z pomięszaniem, że on nie spuszcza z niej wzroku. — Inaczej nie dostaniemy się nigdy do drutu i nożyczek.

V.

Powracając z polowania, przechodził Ryszard Raeburn, pewnego wieczoru jesiennego, koło bramy Mellor Parku. Patrzył na źle utrzymaną aleę wjazdową, ocienioną pięknemi, rozłożystemi lipami; po lewej był widok na mały kościółek, po prawej długi na wschód położony front domu. Zatrzymał się na chwilę, by się przypatrzyć na odblask słońca, łamiący się w gałęziach cedrów, które ciemno i i ostro odznaczały się na ognistem niebie, potem pospieszył dalej, jak człowiek, który ma przed sobą jakieś ważne przedsięwzięcie.

Strzelbę oddał leśnikowi, który pojechał naprzód wózkiem myśliwskim, sam zaś wolał obrać pieszą drogę. Czarny jego legawiec biegł obok niego: obaj byli zmęczeni mozolnym przebiegiem dnia. Ale Ryszard pragnął samotności, a chcąc zadowolnić to pragnienie, udał się na dwumilową wędrówkę z Mellor do zamku Maxwell.

Okolica stawała się coraz samotniejszą i wspanialszą. Z sercem przepełnionem nową, kiełkującą namiętnością, dotarł do miejsca, gdzie droga skręcała na lewo, wstąpił na mały trawą obrosły pagórek, skąd widzieć można było cały łańcuch gór i rozciągającą się pomiędzy niemi dolinę. Tam stał przez kilka minut zamyślony, podczas gdy zmrok pomału zapadał.

Po lewej ręce, na szczycie zalesionego pagórka, wznosił się zamek Maxwell, wspaniały budynek, który kiedyś stać się miał jego własnością. Za nim, u jego stóp, wzdłuż łańcuchów górskich i daleko w dolinie rozciągały się posiadłości Maxwellów, które w przyszłości do niego należeć miały, a właściwie należały już obecnie, bo dziadek obdarzał bezgranicznem zaufaniem swego spadkobiercę, w którym koncentrowała się cała jego miłość i wszystkie nadzieje. Wznoszące się w kotlinie kościoły, wioski, które się do nich tuliły, mieszkania robotników, uprawiających te niezliczone pola, wsie wydzierżawione, chaty na skraju lasu, całe urządzenie życia wiejskiego znacznej części kraju, tu u jego stóp, zawisło od niego, od jego rozumu i sumienia, od stopnia jego duchowych i moralnych zdolności.

W pierwszej jego młodości myśl ta często budziła w nim pełne zapału, romantyczne uczucia. Od czasów uniwersyteckich jednak, odpowiedzialność jego stanowiska przygnębiała go raczej, aniżeli pobudzała. Wrażliwa jego, czuła, myśląca natura, trapiła się często wyrzutami i skrupułami, o których nie śniło się żadnemu z jego przodków. Na uniwersytecie będąc, został przez najlepszego swego przyjaciela wciągniętym w obręb socyalnych dążeń i ideałów, które na nim uczyniły głębsze i trwalsze wrażenie, aniżeli na którymkolwiek z innych młodych ludzi.

Odpowiedzialność klasy posiadającej, upośledzenie biednych, stosunek państwowy do poszczególnych jednostek, stara radykalna nauka o wolnem zjednoczeniu, w przeciwieństwie do socyalnej nierówności, dążność torysów do dziedzicznego rządzenia przez niewielu wybrańców, w porównaniu do dążności liberałów, pragnących samoistnych rządów przez wszystkich; wszystkie te komunały ekonomicznych i politycznych wątpliwości, stały się dla Raeburna powodem żywych i często bolesnych rozpamiętywań. Bo obecne jego poglądy powstały z długiej walki pomiędzy wpływem jego urodzenia i wychowania a wpływem głęboko odczutej przyjaźni, która przed jego okiem otworzyła nowe światy moralnego liczenia się z jednostkami.

Paweł Hallin zawdzięczał sympatyę u swych kolegów swej nader pociągającej, przystępnej osobistości. Gdy siedząc po kolacyi z kolegami, słyszał ich rozmawiających o rzeczach zwykłych, o wypadkach z dnia, potrafił zawsze nieznacznie sprowadzić rozmowę na przedmioty pełne znaczenia, roztrząsać kwestye, które dawały młodym ludziom możność wykazania ich moralnych i duchowych zdolności; ale nawet przy najżywszej szermierce słów, udawało mu się zawsze zapobiedz gwałtownym wybuchom. Czynił to bez żadnej przechwałki lub zarozumiałości, lecz z prostotą i młodzieńczym zapałem, który mu jednał wszystkich. Niejeden z ówczesnych studentów uniwersytetu przypominał sobie w późniejszem życiu chętnie i często, smukłą tę postać z wyrazistemi jaśniejącemi oczami, z jasno blond włosami, jak nieraz zrywał się w krytycznych chwilach, by zebranym, sprzeczającym się słuchaczom, objawić swe zdanie. Obraz tego apostoła z ich młodzieńczego życia, wyrył się na zawsze w pamięci wszystkich.

Na Ryszardzie uczynił Paweł Hallin od razu głębokie wrażenie. Jego wyłączne zainteresowanie się jak naprzykład poważne studyum nędzy w Anglii, lub stosunek religii do socyalnego życia, albo krajowe i kościelne reformy, przeszło na Raeburna i spowodowało zaburzenie i niepokój w jego umyśle. Paweł Hallin podburzał go; ale Ryszard znosił to spokojnie, bo kochał swojego dręczyciela.

(C. d. n.)

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo:
MSZA ŚWIĘTA
po łacinie i po polsku
wedle Mszału rzymskiego.
Cena egzempl. 15 ct., z przesyłką 18 centów.

Dla P. T. właścicieli dóbr i producentów chmielu
poleca swe wyborne 7832
Saackie I. sadzonki chmielowe
z najlepszych plantacyj
w Goldenbachthalu.
Zakupno wprost od producentów na (sezon) porę sadzenia 1896. Za rzetelne wysłanie i najumiarkowańsze ceny ręczymy. Zgłoszenia do 15—20 kwietnia a. c. Wysyłka w kwietniu 1896.
Albert Epstein
Hopfen u. Comisionsgeschäft
w Saaz (Czechy).

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

Patent ostatni!!!
Krawaty z fabryk krajowych i angielskich, co tygodnia świeże przesyłki, otrzymuje i poleca
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KASY ogniotrwałe Nr 0, 0½, 1, 2, po złr. 75, 85, 115, 125 z pultem o 10 złr. drożej, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OGROD HANDLOWY W LUBYCZY (poczta) oferuje rośliny kwiatów, róże, rozsadki szparagów i inne. Drzewa owocowe i krzewy taniej niż gdziekolwiek. Świeże szparagi na maj. Proszę żądać cenników. 333

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

POMIESZKANIA w Brzuchowicach w najpiękniejszem i najzdrowszem położeniu. Wiadomość bliższa u Albina Soleckiego ul. Żulińskiego l. 6 I p. we Lwowie. 345.

BUCHALTER inteligentny, w średnim wieku, gruntownie obeznany z wszelką buchalteryą kupiecką i gospodarczą, biegły korespondent w języku polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa ze znacznych fabryk i z pierwszorzędnych skarbów — poszukuje odpowiedniej posady na prowincyi, tylko z zakresem kancelaryjnego, spokojnego działania. Wiadomość u p. Satały, Lwów, Sykstuska 8. 344

POLECAM Szanownej Publiczności jadalnię przy ulicy Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując, z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem Zygmunt Milewski.

STROJĘ FORTEPIANY dobrze i tanio. Zgłoszenia przyjmuje sklep zegarmistrza Dajewskiego, Kopernika 5.

RZĄDCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 307

ZACNYCH gości i całą Publiczność zawiadamiam, że zmieniłem mój lokal, wskutek czego wyprzedaję niżej ceny garderobę męską, damską i resztki materyj. Dla prowincyi odwrotnie wysyłam. Polecam nadal moje usługi Józef Jaszczyszyn, Lwów, Dom Narodny, obok cerkwi.

PISARZ ekonomiczny, młody, wolny od wojska, z dobrą praktyką przy większych gospodarstwach i ukończonym kursem rolniczym, poszukuje umieszczenia od 1. maja. Łaskawe zgłoszenia: W. B. poste restante Suchostaw. 341

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

OSOBA inteligentna, chlubnie polecona, praktyczna w wychowywaniu dzieci, znająca się na gospodarstwie, szyciu, kuchni, przytem odbyła kurs praktyczny w szpitalu głównym do pielęgnowania chorych, poszukuje miejsca zaraz, do dzieci lub chorej osoby do kąpiel, do pielęgnacyi. Adres: Marya B. w Administracyi „Gazety Narod."

REALNOŚĆ i grunt budowlany przy ul. Pełczyńskiej l. 3, przylegający do wydzierżawionego stawu Panieńskiego, jest do sprzedania. Adres poda Biuro ogłoszeń Plohna. 355

OGRODNIK nieżonaty, wszechstronnie wykształcony w sławnych ogrodach krajowych i zagranicznych we wszystkich działach ogrodnictwa, z dobremi poleceniami, prócz polskiego mówi i pisze po niemiecku, francusku i rosyjsku, szuka odpowiedniego miejsca w Galicyi lub za granicą. Adres: Pan Biedermann, Zielona 5, drzwi 8, we Lwowie. 355

PIANINA, fortepiany, cytry, stoliki, najtaniej. Żulińskiego 6, Kalinowski.

Dreliszki liberyjne, materye na letnie ubrania męskie, do prania i wełniane, poleca **Magazyn J. Drexlera i Synów,** Lwów plac Kapitulny l. 2.

Młody groszek, zieloną fasolkę, prawdziwe grzybki, jako świeże jarzyny w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane, oflarnje w znanej doskonałości **Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej** (poczta i stacya kolejowa w miejscu). Młody groszek 1 klg. puszka: A 75 ct., B 66 ct., C 56 ct., D 48 ct., E 40 ct.; 2 klg. puszka D 90 ct., E. 75 ct.
Fasolkę łamaną lub krajaną:

2½ kg.	I. gatunek	— ct.		II. gat.	65 ct.
2 „	I. „	72 „		II. „	56 „
2½ „	I. „	58 „		II. „	46 „
1 „	I. „	40 „		II. „	32 „

Grzybki prawdziwe ½ kg. 36 ct., nóż do otwierania 20 ct. Można zamawiać u p. Kadernóżki w Przemyślu i u p. Stadtmüllera we Lwowie. Można już zamawiać na nadchodzącą kampanię groszek i fasolkę po tych samych cenach, jakoteż szparagi, szampiony, masadoine, Julienne, pomidory, konfitury i soki. 293

Rękawiczki oryginalne angielskie i francuskie, krój **Victoria**, stebnowane damskie złr. 1 50, męskie 1·40 — polecają
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki (róg Hetmańskiej).

WYBORNE WĘDLINY
bulion i ciasta domowe, szynki sposobem francuskim marynowane, **głowizna** zwijana i **Kiełbasa** po 85 ct., **Polędwica** w pęcherzu po zł. 1·20, **ozory** wołowe po 90 ct. **pasztet** z dziczyzny po 9 złr. za sztukę; **bulion** przedni I. po 6 zł., II. 4 zł.; wszystko za jeden klgr., poleca **Zarząd dworu Putiatycze,** poczta Sądowa Wisznia.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Wolner
WIEN
I., [illegible]

Wspaniałe goździki z Klattau
odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilźnie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł. 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 gatunków zł. 1·25, 25 gat. zł. 2·50, 50 gat. zł. 4·50, 100 gat. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł. 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł. 4. 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.
Josef Walter 7361
Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Słabość męską skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 7754
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Znakomitą węgierską jesienną
BRYNDZĘ,
codziennie świeżutkie deserowe
MASŁO, 7165
Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E
Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach. 7352

WEŁNĘ
farbowaną w 50 kolorach
odstępuje po cenie fabrycznej 7582
Zarząd Spółki kilimkarskiej
w Okniu, p. Grzymałów.

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 7651

Renomowana
exportowa piwowarnia
w Kulmbachu
poszukuje dla Lwowa i części Galicyi stosownego kaucyonowanego
zastępcy.
Zgłaszający się zechcą nadsyłać oferty ze świadectwami i podaniem zajęcia sub: „Bier-Expert P. Z. 864" Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I. 7939

Wiktor Berger, Lwów,
Akademicka 8.
Rowery angielskie i fabryk krajowych. Fachowy warsztat reparacyjny.

Cenniki rowerów i przyborów gratis.

Buhajki
pełnej krwi holenderskiej, wieku 12 do 17 miesięcy, ma na sprzedaż na żywą wagę Zarząd dóbr w Rozwadowie nad Sanem. Stacya kolejowa, telegraf i poczta w miejscu. 7923

Dla cyklistów!
Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi
A. Zajączkowski
mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Agencya pani Zaleskiej
w Paryżu
4, rue des Apennins, Batignolles dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

GĄBKI do mycia powozów
duże
po 80 ct. sztuka
poleca handel 7919
St. Markiewicza we Lwowie.

Żywe raki
w większej ilości poszukuje się do zakupna w obecnym sezonie. Frank. oferty do:
W. Schimann Mörchingen (Loth).

Mariage.
Fräulein, 19 Jahre alt, mit **25.000 fl.**; Waise, 23 Jahre alt, mit **35.000 fl.** und 29 jährige Kinderlose Witwe mit **50.000 fl.** Baarvermögen wünschen sich entsprechend zu verehelichen. Näheres unter strengster Discretion: **Agentur Budapest, Postfach 107.** Anonym **nicht** berücksichtigt. 7938

Ze świeżego transportu doskonałe
Herbaty Monopol
Z RĄCZKĄ 7282
z Magazynu Juliusza Grossego
w Krakowie
nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach.
We Lwowie skład główny w handlu
Władysława Bażanta, ul. Halicka.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.
Obfite **książki** z wzorami jakich dotąd nie było, dla krawców niefrankowane.
Materye na ubrania.
Peruwien i dosking dla Wielebn. Duchowieństwa, przepisane materje na mundury c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia powozowe, Loden damski i męski, **Materje do prania, pledy** do podróży od 4—14 złr. itp. Cenne, porządne, mocne, czysto wełniane, drogie **skrawki** które się łatwo opłacą, poleca
Joh. Stikarofsky
Berno (Centrale der öster. Tuch-Industrie. — Wartość składu ½ miliona złr.

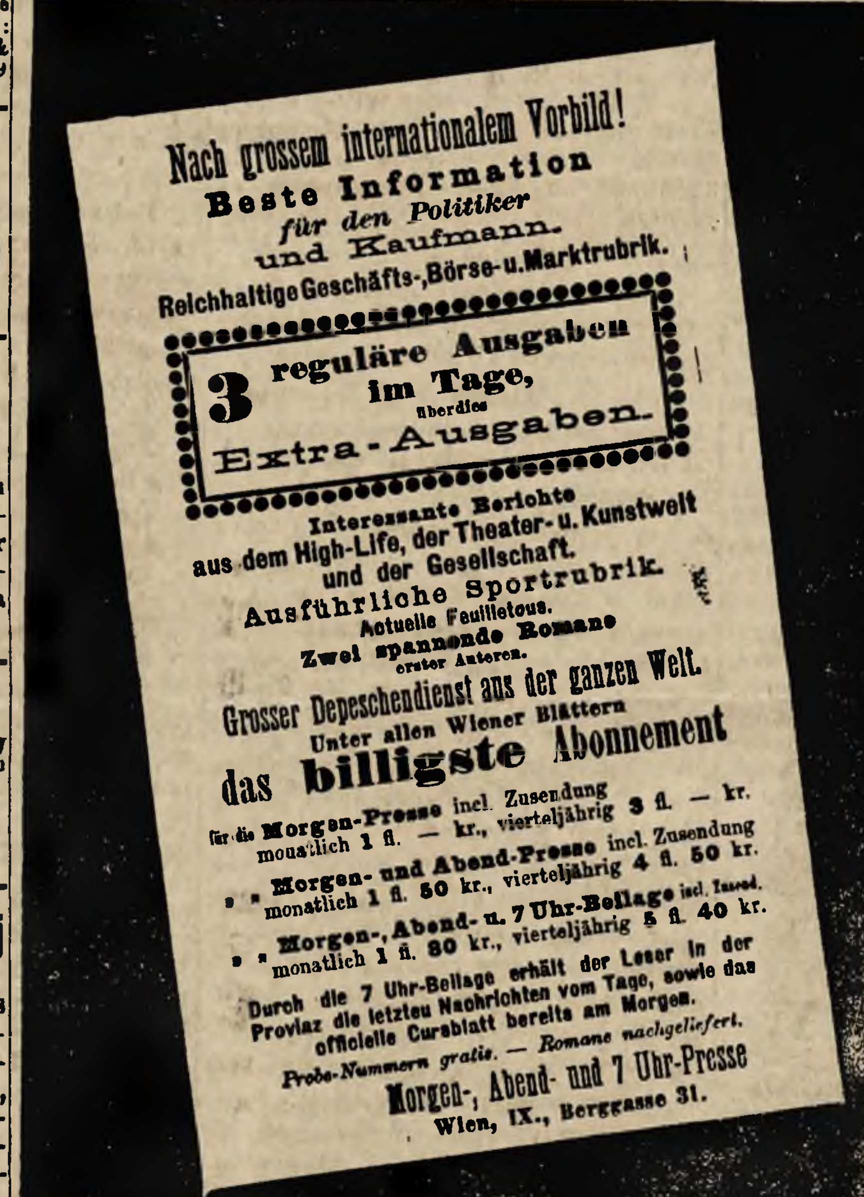
Madame Rosa Schaffer's
Poudre ravissante 7581
jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.
C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedną z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej mleczną białość. Karton z załączonym sposobem użycia złr. 2·50. Główny skład Rosa Schaffer, Wien, Graben 14.

SASSOW Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapii, pod kierownictwem Dr. Ignacego Mazanka, otwarty będzie od 1. czerwca 1895. Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd. 7944

Towarzystwo Wzajemnego kredytu we Lwowie
ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)
przyjmuje wkładki oszczędności
oprocentowując takowe po 7506
5%
i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.
Dyrekcya.

BERLIN Französische Str. 21 Ecke Friedrichstr.

„Eremitage"
Polska restauracya
pierwszorzędna.
W parterze: Prawdziwe piwo.
I. piętro:
Wina, Restauracya i osobne pokoje.
7941 *M. Koller.*


Nach grossem internationalem Vorbild!
Beste Information für den Politiker und Kaufmann.
Reichhaltige Geschäfts-, Börse- u. Marktrubrik.
3 reguläre Ausgaben im Tage, überdies Extra-Ausgaben.
Interessante Berichte aus dem High-Life, der Theater- u. Kunstwelt und der Gesellschaft.
Ausführliche Sportrubrik.
Actuelle Feuilletons.
Zwei spannende Romane erster Autoren.
Grosser Depeschendienst aus der ganzen Welt.
Unter allen Wiener Blättern das billigste Abonnement
für die Morgen-Presse incl. Zusendung monatlich 1 fl. — kr., vierteljährig 3 fl. — kr.
„ „ Morgen- und Abend-Presse incl. Zusendung monatlich 1 fl. 50 kr., vierteljährig 4 fl. 50 kr.
„ „ Morgen-, Abend- u. 7 Uhr-Beilage incl. Zusend. monatlich 1 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr.
Durch die 7 Uhr-Beilage erhält der Leser in der Provinz die letzten Nachrichten vom Tage, sowie das officielle Coursblatt bereits am Morgen.
Probe-Nummern gratis. — Romane nachgeliefert.
Morgen-, Abend- und 7 Uhr-Presse
Wien, IX., Berggasse 31.

Kąpiele Wildungen. Główne źródła: źródło Jerzego-Wiktora i źródło Heleny są od dawna znane ze swej nieprześcignionej skuteczności w cierpieniach **nerek, pęcherza,** chorób'e cukrowej, **katarze żołądka i kiszek,** jakoteż w zaburzeniach krwi jak: **niedokrewność, blednica** itd. W roku 1895 wysłano przeszło 810.000 flaszek. Żadne ze źródeł nie zawiera soli; sól sprzedawana po handlach jakoby pochodząca ze źródeł Wildungen, jest po części nierozpuszczalnym, prawie bezużytecznym fabrykatem. Prospekty gratis. Zapytania o kąpiele i mieszkania w Zakładzie kąpielowym i hotelu Europejskim załatwia: 7940
Inspekcya akcyjnego Towarzystwa źródeł mineralnych w Wildungen.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
listy zastawne, priorytety, akcye i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
LOSY
na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając **żadnej prowizyi.**
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

L. 21861. 7850
Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych będzie pięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1896.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1896.

JAN IHNATOWICZ
poleca
najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.		zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1· -	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—·50	TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

STANISŁAW WOŹNIAK
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8

poleca swój bogato zaopatrzony skład zegarków złotych, srebrnych, tulskich, stalowych oksydowanych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich.
Wielki wybór zegarów ściennych pędułowych wiedeńskich i ściennych schwarzwaldskich, oraz skład budzików francuskich i amerykańskich w gustownych szafkach.
Wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące wykonuję najdokładniej i w oznaczonym czasie z gwarancyą jednoroczną. Za każdy zegar lub zegarek w moim zakładzie nabyty ręczę lat dwa.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143
ogłasza, iż
najpoczytniejszego dziś autora
WINCENTEGO hr. ŁOSIA
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop.	80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„	80
Wilma	1 „	„ 1	„	80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3	„	60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„	20
Linoskoczka, 1862	2 „	„ 2	„	40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	„ 1	„	50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„	20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	„ 1	„	20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„	40

Prócz tego najświeższe nowości:

Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop.	40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„	80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	3 „	„ 3	„	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„	—
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„	—
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„	—
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„	—
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„	—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:
we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta, w Krakowie u Gebethnera i Sp.

ZDROJOWISKO KABOLAPOJANA
Górskie klimatyczne miejsce kąpielowe w Komitacie Marmarosz (Węgry).

Sławne przez swoje przecudne położenie i łagodny klimat, z powietrzem zawsze bez prochu i wiatrów, ze znakomitemi wodami mineralnemi do picia i kąpieli. Posiada najnowsze urządzenia do leczenia hidropatycznego, elektrycznością, masaż i kuracya mleczna.

Pewne skutki przy bladaczce, bezkrwistości, osłabieniu nerwowem (Neurasthemie), słabościach rdzenia pacierzowego, kobiecych, katarach żołądka i kiszek, płuc i wiele innych.

Najbliższa stacya kolejowa jest Bocskó (na szlaku Stanisławów-Körösmező) skąd Zdrojowisko w ¾ godzinie się osiągnie.

Bliższe informacye wraz z prospektem udziela **Dyrekcya zdrojowa.**

Znacznie potaniały motory naftowe i gazowe oryginalne
z fabryki Mauryc ego Hillego w Dreznie.
Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
Julian Topolnicki we Lwowie ul. Pańska 13.
Cenniki darmo i opłatnie. 7781

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.